Nr. 213. We Lwowie Sobota dnia 3. Sierpnia 1889. Rok XXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie;

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Basylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Ponowna próba.

Lwów 2. sierpnia.

Bywa rozmaicie w polityce. Zwykle powodzenie jest impulsem do dalszej akcji, sukces odniesiony po pierwszym kroku, zachęca zwyczajnie do kroku drugiego. Czasem jednak ma się także rzecz inaczej... Niepowodzenie nie zraża i pobudza do nowej próby. Odnosimy to do akcji ugodowej między Niemcami a Czechami. Nie mamy najmniejszej potrzeby, pisać teraz historję sporu narodowościowego w Czechach. Zbyt ona dobrze znana, by ją dzisiaj należało powtórzyć. Przypomnieć natomiast warto, że się wielokrotnie starano zakończyć waśń narodową między Niemcami a Czechami, doprowadzić do porozumienia i zgody i skłonić strejkujących posłów niemieckich do ponownego podjęcia pracy parlamentarnej w Sejmie krajowym. Inicjatywa wychodziła zawsze ze strony większości, albo od Czechów, jako takich, albo od reprezentantów konserwatywnych większej posiadłości ziemskiej, walczących w jednym z Czechami szeregu. Wszystkie usilowania ugodowe pozostały jednak, jak wiadomo, bez skutku. Opór Niemców był nie do przezwyciężenia. Oświadczyli oni raz, że do Sejmu nie wstąpią, póki nie będą mieli z góry gwarancji, iż ich żądania, które w swoim czasie sformułowali, będą urzeczywistnione i na tem stanowisku stoją trwale i konsekwentnie.

Charakterystyczną w całej tej sprawie okolicznością było zachowanie się rządu w obec akcji kompromisowej. Oświadczył on wprawdzie nie w formie oficjalnej, bo do tego ani sposobności, ani możności nie miał, że go cała sprawa nic nie obchodzi i że się do niej nie miesza. Ugoda między Niemcami a Czechami jest sprawą wewnętrzną Czech, a rzeczą Sejmu czeskiego jest, załatwić ją tak, jak uzna za stosowne i jak może. Inne pytanie, czy takie stanowisko było słuszne i uzasadnione, czy ono było zgodne z wrzekomym programem, jaki gabinet Jego Ekscelencji hrabiego Taaffego wypisał na swoim sztandarze. Nam się zdaje, że nie. Wszak hrabia Taaffe postawił sobie za zadanie, pogodzić zwaśnione narodowości, wszak nie mało chełpił się tem, że wprowadził do rady państwa reprezentantów narodu czeskiego — jakżeż można mu było wierzyć, że mu jest rzeczą obojętną, czy w Sejmie czeskim siedzą Niemcy, czy też nie? Co do nas, nie wierzyliśmy też jego zapewnieniom obojętnym. Sądziliśmy zawsze, że mu na ugodzie czeskiej bardzo wiele zależy, że pragnąłby chętnie, aby Czesi z Niemcami się jak najrychlej pogodzili i to za jakąbądź cenę. Że pragnienia jego dotychczas nie wydały pożądanego skutku, w tem już nie jego wina. Widocznie źle i niezgrabnie zabrał się do dzieła. Ale osiągnięte niepowodzenia nie są dlań bynajmniej przeszkodą do ponownej próby.

Dzienniki wiedeńskie doniosły teraz o dwóch faktach, które jeżeli są prawdziwe, są niezawodnym dowodem, że rząd hrabiego Taaffego w istocie próbuje jeszcze raz szczęścia. Przedewszystkiem zapewniają pisma wiedeńskie, że pobyt hr. Taaffego w Ischlu, gdzie zdawał sprawę cesarzowi o toku spraw bieżących, pozostawał w bezpośrednim związku z czesko-niemiecką sprawą ugodową! Drugim faktem było ogłoszenie przez *Wiener Zeitung* nominacji księcia Jerzego Lobkowica marszałkiem krajowym dla Czech. Z okoliczności, iż dziennik urzędowy nie ogłosił równocześnie nominacji zastępcy marszałka, wysnuwają pisma niemieckie wniosek, iż rząd nosi się w istocie z zamiarem doprowadzenia do ugody między Niemcami a Czechami, iż rzeczywiście zależy mu teraz na tem, aby doprowadzić do wstąpienia Niemców do Sejmu. Nominacja wicemarszałka dla Sejmu czeskiego zależeć będzie od przebiegu tej akcji rządowej, dlatego na razie *Wiener Zeitung* podała tylko nazwisko marszałka, który musi być członkiem większości sejmowej, a nie wymieniła jeszcze nazwiska wicemarszałka, który prawdopodobnie należeć będzie do mniejszości.

O ile doniesienia i domysły pism wiedeńskich są prawdziwe, trudno na razie skonstatować; sądząc z okoliczności towarzyszących całej sprawie, trzeba przyznać, że jest w nich pewna racja. Wierzymy, że rzeczywiście Jego Ekscelencja pan prezydent ministrów chciałby widzieć pogodzonych i pojednanych Czechów z Niemcami, że pragnąłby mieć reprezentantów narodu niemieckiego w sejmie czeskim, jeżeli nie z innych powodów, to już dlatego samego, uby usprawiedliwić dawny tytuł swojego ministerstwa, którego się jeszcze nie wyrzekł. Pojednanie narodowości — oto wrzekomy program, który chciał urzeczywistnić hr. Taaffe w chwili, gdy objął ster państwa. Czy taki program da się urzeczywistnić, to na razie dla hrabiego Taaffego rzecz obojętna. Chciałby przynajmniej uratować pozory, a do tego konieczną jest rzeczą, aby ani rada państwa, ani żaden sejm nie był zdefektowany. Dlatego wierzymy, że hr. Taaffe bez względu na to, czy mu się uda w istocie pogodzić i pojednać Czechów z Niemcami, pragnie na razie mieć Sejm czeski w komplecie. Dotychczasowe próby w drodze pośredniej mu się nie udały. To jednak prezydenta ministrów nie zraża i nową podejmuje próbę bezpośrednią.

„Pia desideria" księcia Nikity czarnogórskiego.

Państwa bałkańskiego półwyspu, zwłaszcza zaś Serbja i Czarnogóra, stanowią od dłuższego czasu stałą rubrykę w austrjackich pismach półurzędowych. Powody tego szczególniejszego interesowania się oficjalistów wiedeńskich sprawami tych krajów, są zbyt zrozumiałe, aby je trzeba dziś tłumaczyć obszerniej.

Raz już — dzięki przewrotnej i podstępnej polityce Bismarka — zaangażowana silnie na Wschodzie, nie może Austrja oczywiście dopuścić do rozwielmożnienia się wrogich wpływów w państewkach, miedzą od niej przedzielonych, w przeciwnym bowiem razie nie szłoby już o jakieś handlowe sukcesa na Wschodzie, ale poprostu byt monarchji różnojęzycznej, w pierwszym zaś rzędzie Węgrów, byłby niezawodnie zakwestjonowany... Istnieje przeto formalna racja stanu, aby organa dyplomacji austrjackiej ze zdwojoną pilnością śledziły każdy drobiazg w Serbji i Czarnogórze, a że tak się dzieje w samej rzeczy, dowodem częste relacje z tych krajów w półurzędowej prasie. Celuje w tej mierze pewną nawet systematycznością stara *Presse*, względnie jej korespondent w Dubrowniku (Ragnzie), który stale zasila ten organ wiązanką wiadomości i ekspektoracyj politycznych. Co do wartości tych korespondencyj, to gdyby nawet połowę potrącić na karb bujnej fantazji gorliwego służbisty, reszta zawiera przecież dość ważnych i zajmujących szczegółów, aby dla nich poświęcić kawał czasu.

Od chwili, gdy ks. Milica została narzeczoną jednego z w. książąt rosyjskich, a ks. Danilo, następca czarnogórskiego tronu, przy sposobności ogłoszenia go za pełnoletniego, zaprzysiągł wierność także carowi Aleksandrowi III., panuje w Cetynji przekonanie, że ks. Nikita upatrzony jest przez Opatrzność do wielkich czynów... — pisze rzeczony korespondent. — I żyją tam w tej wierze, że najbliższa wielka komplikacja wszystkich Serbów zjednoczy pod berłem ks. Czarnogóry. A ponieważ zarząd księstwa w ogóle nie wymaga wiele fatygi i pracy, więc tamtejsi politycy cetyńscy do syta mają czasu, aby się zajmować rozmaitemi kombinacjami.

Owoż leży jak na dłoni, że największą przeszkodą do wyniesienia dynastji Petrowiczów-Njegusz'ów na przyszłościowy wielkoserbski tron, jest niezawodnie egzystencja dynastji Obrenoviczów w dzisiejszem królestwie serbskiem. Usunąć tę walną przeszkodę z drogi, nie jest bynajmniej łatwą rzeczą — o tem wiedzą dobrze w Cetynji — ponieważ zaś książę Nikita nie jest w stanie ani połowę podołać tak trudnemu zadaniu, więc oczywiście musi mu w tym względzie z całych sił pomagać poseł rosyjski w Belgradzie i liczna sfora jego ajentów w całej Serbji. Że ostatecznie te roboty się udadzą, o tem nikt w Cetynji nie wątpi ani chwili, tem snadniej, że tam od lat już wielu złe mają wyobrażenie o żywotności teraźniejszych stosunków serbskich. O radykałach belgradzkich mają również nieszczególne mniemanie, wrzekomo z powodu, że brak im zdolnych i uczciwych przewódców; o liberałach zaś powiadają Czarnogórcy, że ci nie mają żadnych wpływów wśród ludności i tak długo coś znaczą, dopóki Ristícz jest ich rzeczywistym lub anonimowym przewódcą. A również i ten Ristícz nie jest lubianą osobistością w Cetynji, jak wogóle każdy Serb, który przychylny jest Obrenoviczom i obstaje uporczywie przy prawnopaństwowej indywidualności królestwa serbskiego...

Lecz myliłby się bardzo ten, kto mniemałby, że książę Nikita pragnie może widzieć na tronie serbskim swego zięcia, ks. Piotra Karadżordżewicza. Ks. Czarnogórski jest przedewszystkiem niesłychanie ambitnym egoistą, który wyżej stawia swoje zachcianki i nadzieje, aniżeli ciche pragnienia i pretensje swego zięcia... Dowodem tego okoliczność, że od dwu lat stosunki pomiędzy teściem a zięciem oziębiły się niezmiernie i zmiana ta, choć na oko niewidoczna, w rzeczywistości jest faktem niezbitym. Nie podzielam przekonania tych, którzy mniemają, że finansowe pobudki po śmierci ks. Jerzego Karadżordżewicza zamąciły stosunek rodzinny obu tych ludzi; sądzę natomiast, że wyłącznie polityczne i dynastyczne motywa — zwłaszcza względy na tron serbski — odegrały tu rolę rozkładczą. Bliskiem też prawdy jest przypuszczenie, że Piotr Karadżordżewicz oparł się rozmaitym presjom i nie podpisał rezygnacji z belgradzkiego tronu.

Faktem jest dalej, że zarówno ks. Nikita jak ogółem wszyscy Czarnogórcy nie mają w Serbji popularności. Przyczynę tego upatrywać można tak dobrze w dawnym stosunku poddańczym Czarnogóry do Serbji za czasów ks. Michała Obrenowicza, jak w subsydjach materjalnych, które jeszcze przed 15 laty pobierali w Belgradzie wśród najosobliwszych warunków rozmaici wojewodowie czarnogórscy, jak wreszcie w owych skandalach, wyprawianych w Serbji przez emigrantów czarnogórskich. Nikita wie o tem wszystkiem, nie zraża go to jednak od kaptowania sobie przyjaciół w królestwie, i zapewniam was na podstawie dobrych informacyj, że i w stronnictwie liberalnem i w radykalnem, w armji i stanie urzędniczym ma on już zagorzałych zwolenników. Opowiadano mi w Cetynji, jako rzecz pewną, iż książę utrzymuje od wielu lat w ścisłej ewidencji tych wszystkich oficerów serbskich, na których ewentualnie liczyć może; prowadzi regularną korespondencję z wybitnemi osobistościami w obozie radykalnym i liberalnym i z relacyj tychże informowany bywa najdokładniej o wszystkiem, co się w Serbji dzieje. Oprócz tego ma on do dyspozycji wielu takich, którzy w swoim czasie zbiegli byli ze Serbji do Czarnogóry, później zaś powrócili do ojczyzny, albo znów naodwrót z Czarnogóry umknąwszy chwilowo do Serbji, ułaskawieni powrócili, a wszyscy oni stanowią jakby łączniki informacyjne pomiędzy obu społeczeństwami bratniemi.

Wszystkie te drobiazgi nie mają, co prawda, wielkiego znaczenia, charakteryzują jednak zarówno aspiracje czarnogórskich sfer rządowych, jak owe stosunki, które pod osłoną wrzekomej serdeczności, kryją tradycyjny fałsz i zdradę. Ks. Nikita wraz ze swem otoczeniem, żyje wprawdzie w błogiem przekonaniu, że Serbja wkrótce paść musi ofiarą anarchji, mimo to liczy on tylko na potężną pomoc Rosji, która jedyna, zdaniem jego, mogłaby wszystko w Belgradzie do góry nogami wywrócić, a potem jednym silnym zamachem stworzyć wielkoserbskie królestwo, oczywiście z Nikitą na tronie.. Rzecz prosta, że w Cetynji najkategoryczniej zapierają się takich kombinacyj i ciągle prawią o „niezmiennej miłości" dla pobratymców, która to miłość jednak, Bogiem a prawdą, nigdy nie istniała.

Siły zbrojne Turcji.

Od chwili kiedy z pism niemieckich rozeszła się wiadomość, że Turcja ma przystąpić do przymierza środkowo-europejskiego, zaczęto się pilniej niż dotychczas zajmować siłami zbrojnemi Turcji. Wiadomość o przystąpieniu okazała się wprawdzie fałszywą, ale dyskusja nad rozpoczętym tematem bynajmniej nie ustaje. Wyrażono mianowicie z pewnej strony przekonanie, że od kroku tego powstrzyma Turcję, jeżeli nie co innego, to przynajmniej obawa nadzwyczajnych uzbrojeń, które poczynićby musiała. *Nowosti* prostują ten pogląd w następujący sposób:

„W rzeczywistości rząd turecki praktykuje już obecnie system ogólnego uzbrojenia. W składzie sił lądowych w Turcji znajduje się 20 powołań, a coroczny kontyngens nowowybrańców obejmuje wszystkich zdolnych do noszenia broni, z wyjątkiem bardzo niewielu, korzystających ze szczególnych praw familijnych. Zarządzono również środki, aby wszyscy obowiązani do noszenia broni byli dobrze wyćwiczeni, jakkolwiek pewna część żołnierzy pozostaje we froncie przez bardzo krótki czas. Siedm korpusów armji, mniej więcej tak licznych jak rosyjskie korpusy, stanowi armję pokojową, która jednak zwykle utrzymuje się w zwiększonym komplecie, tak że np. obecnie liczy ona do 260.000 ludzi. Nie zadawalając się nawet tem, rząd otomański postanowił 5 korpusów postawić na stopie bardzo zbliżonej do stopy wojennej, tj. doprowadzić je do takiego stopnia wojennej gotowości, jakiego mogłaby Turcji pozazdrościć armja niemiecka. Będą sformowane jeszcze 4 nowe korpusy stałej armji i 10 pułków kawalerji na kaukaskiej granicy. Dla wzmocnienia armji polowej w czasie wojny, posiada Turcja 352 bataljony redyfów, których organizacja tylko co ukończoną została. Nakoniec mają być sformowane 384 bataljony, przeznaczone na garnizony dla twierdz i fortyfikacyj, oraz do skompletowania armji czynnej. Na stopie wojennej liczba tureckiej armji dochodzi do 1 mil. żołnierzy, czyli stanowi 5% ogólnej ludności całego państwa.

Turecka piechota, na wzór innych mocarstw zachodnio-europejskich, uzbrojona jest magazynówkami mniejszego kalibru. Artylerja ma całkowity komplet nowych dział Kruppa. Mobilizacyjne zapasy energicznie dopełniają się. Ćwiczenie wojsk, jakkolwiek i teraz jeszcze nie jest zupełnie zadowalniającem, jednak w ostatnich czasach i tu zrobiono postępy. Wojska tureckie otrzymały niemieckie ustawy i odbywają ćwiczenia w polu. Poważne znaczenie wreszcie ma i ten fakt, niezaprzeczenie prawdziwy, że wśród oficerów tureckiego generalnego sztabu, składu profesorskiego szkół wojskowych i wśród młodych oficerów, z każdym rokiem wzrasta zainteresowanie się literaturą wojenną, a liczba obcych dzieł wojennych, tłómaczonych na język turecki, a głównie z niemieckiego, ciągle się powiększa.

W ogóle powiedzieć można, że armja turecka zaczyna przyswajać sobie niemieckie urządzenia wojskowe, nietylko pod względem formy ale i treści. Proces ten postępuje naturalnie bardzo powoli, ale ciągle i stopniowo. Szybka mobilizacja polowych wojsk i rezerwy obecnie już jest zapewnioną. Tylko ćwiczenia wojskowe odbywają się nie dość pomyślnie, ale wobec zmiany poglądów korpusu oficerów na ten przedmiot, brak ten usunięty zostanie niebawem. Do zaczepnego działania armja turecka nie jest jeszcze przygotowana, ale wojnę obronną Turcja może obecnie prowadzić z daleko większem powodzeniem, aniżeli kilka lat temu. Pewnikiem jest również, że armja turecka zajmie nie ostatnie miejsce wśród armij ligi pokojowej."

Korespondencje.

Rzym 28. lipca.

(Podróż króla. — Niepokojące wieści wojenne. — Rozwiązanie komitetu irredenty. — Nowe wybory do izby. — Gdzie Crispi widzi wojnę?)

Król Humbert wyjechał z Rzymu do San Rossore pod Pizą na polowanie, którego jest wielkim miłośnikiem. Dziwię się mocno, że się nie udał ztamtąd do Wenecji na imieniny żony. Słychać o jakichś nieporozumieniach, zaszłych w królewskiej rodzinie. Mówią także, iż król nie chce się zbytecznie oddalać od Rzymu, dokąd ma wrócić pierwszych dni sierpnia, chociaż nigdy jeszcze nie wracał do stolicy w tej gorącej porze, kiedy miasto pustkami stoi. Z Rzymu miał także udać się do Lekki w Puliach, gdzie bytność swoją obiecał z powodu odsłonięcia tam pomnika dla Wiktora Emanuela; ale podobno, że ta wycieczka z powodu upałów i grasującej w tych stronach czarnej ospy odłożona będzie do jesieni. Powrót króla do Rzymu byłby głównie spowodowany naprężoną niezmiernie, jak utrzymują, sytuacją polityczną, chociaż o tem naprężeniu nic pewnego i jasnego wiedzieć nie można, bo wszystko ma się dziać w największej tajemnicy. To pewna, że p. Crispi i ministrowie wszyscy są w Rzymie, i że narady ministerjalne ciągle się odbywają. Naczelnik rządu przebywa nawet po całych dniach w pałacu dawnej konsulty na Kwirynale, gdzie się znajduje teraźniejsze ministerstwo spraw zagranicznych i zamieszkał tam niejako. Która strona widokręgu tak się tajemniczo chmurzy? Tym razem trudno niewtajemniczonym przeniknąć, i nikt właściwie z pewnością nie wie, z którem to mocarstwem stosunki tak się natężyły. Wszystko, co w tym

---

5)

Willa Champercier

Nowela

Filiberta Audebrand'a.

(Ciąg dalszy.)

V.

Prawdziwe lub udane objawy przyjaźni i życzliwości ze strony pani Champercier, wzruszały miss Anderson, nie umiejącej się im oprzeć. Zgodziła się tedy na zaniechanie myśli o wyjeździe i opuszczeniu „willi", gdzie wszystko na powrót weszło w dawny porządek i zwyczaj, ku niemałej radości Marjanki i Huberta.

Pani Champercier, oceniając nadto wyrozumiałość i ustępstwo swej pupilki, postanowiła wynagrodzić jej poprzednią niesprawiedliwość w obejściu, czyniąc uprzejmą propozycję, powrócenia do dawnego trybu, i prosząc, by Klaudja starała się zapomnieć o przesłanym jej niegdyś bilecie, uważając go za niebyły. Miss Anderson atoli obdarzona rzadką delikatnością, łatwą tutaj do pojęcia, odmówiła z godnością życzeniu opiekunki, i Edmée nie śmiała nalegać więcej.

I odtąd stosunki nauczycielki z rodziną Champercier ułożyły się korzystnie znowu, pozostając w stopniu, w jakim były nawiązane jeszcze przed zaczepką panny d'Elbreuse. Względem Sawinji młoda Angielka zachowywała wszelką politykę, niemal rodzaj uszanowania, ale z warunkiem obopólnej wzajemności w tym kierunku. Wreszcie najusilniejszem staraniem Klaudji było unikać Sawinję.

Zaszła jeszcze pewna zmiana co do niedawnego postanowienia Edmée, wyrażonego Klaudji w przesłanym jej bilecie. Miała ona odtąd znowu pobierać lekcje muzyki i rysunków. Miss Anderson ulegając pokusie, skorzystała w tym wypadku ze szczodrobliwości swej opiekunki, i zaczęła na nowo uprawiać szczególnie rysunki, których naukę podejmowała z prawdziwem zamiłowaniem, mając przytem na względzie myśl, że mogą przecież kiedyś przyjść złowrogie chwile, w których umiejętność ta może stanowić źródło jej utrzymania. Cel ów młodej nauczycielki nie był tajemnicą dla Edmée. Klaudja wyjeżdżała często do Paryża, zakupując tamże potrzebne książki i wzory do rysunków dla dzieci. Najdłużej jednakowoż zatrzymywała się w ogromnym sklepie, stanowiącym skład samych najrozmaitszych akwarelli, wystawionych w zdobnych ramach ze słoniowej kości, pluszu lub drzewa. W magazynie tym było pięciu lub sześciu robotników, zajętych wyłącznie układaniem i kształtowaniem wachlarzy, których prześliczne malowidła wykonane były według okazów z natury.

— Gdybym umiała już dobrze zupełnie rysować, i choć trochę podobnie piękne malować kartony, byłabym ocaloną... — myślała młoda dziewczyna.

Zajęta zaś myślą o tem, weszła raz do jednego ze specjalistów wyrobu wachlarzy w dzielnicy Panoramas, i tam to objaśnioną została, w jaki sposób się one wykonują. Szczęśliwy traf posłużył jej przytem do zrobienia znajomości z człowiekiem uczciwym i uprzejmym, który z życzliwością zajął się nauczeniem jej, miłego tego rzemiosła i całego jego mechanizmu. W kilku z pilnością podjętych lekcjach, Klaudja obeznała się z nowem zajęciem.

— Pani — mówił do niej — ażeby sztuka nasza powiodła się, potrzeba przedewszystkiem być biegłym w wykonywaniu owych tak mile wabiących oko, na wachlarzach, zręcznie i świeżo oddanych ptaszków, kwiatów i motyli. Czy jesteś pani dobrze obeznaną z zoologją? Bardzo poszukiwane są również jelenie, psy i kozy. Znałem pewnego chłopaka, który zrobił majątek malując wyłącznie małe świnki, tak małe prosiaczki, zawsze jednak tak zachwycająco wykonane, iż można się im było godzinami przypatrywać. Różowe ryjki, srebrno-jedwabista sierść i oczka z szafiru — czyż to nie piękne? Pracuj więc pani, ucz się, wybierz jakąś specjalność a zyskasz powodzenie!

Pracować! Wszakże to wszystko czego pragnęła miss Anderson, i oto właśnie pani Champercier była tą, która zdobyła jej środki do pracy!

W willi tymczasem życie spędzano zwykłym trybem. Przyjęcia, wieczory i objady odbywały się jednostajnie. Z odwidzających najczęstszym gościem był p. Gaston de Chavannes. Był to młody dżentlemen w każdym kierunku skończony światowiec, i pełen wytwornego układu. Powierzchowności wyróżniającej się wśród tłumów, miał dystynkcję i niepospolity rys fizjognomji, jakoteż wspaniałą postawą. Wyraz jego twarzy nieco marsowaty, nosił cechę otwartości, ujawniającej się również w szczerem spojrzeniu jasnych dużych oczu. Pan de Chavannes odznaczał się też równemi przymiotami umysłu — był on nader miłym w rozmowie i przy bliższem poznaniu stawał się prawdziwie zajmującym. Bez wątpienia, iż gdyby był poświęcił się karjerze wojskowej, byłby tam wkrótce zdobył wysoki stopień, ale po skończonej wojnie, obawiając się rozmiłowania w próżniaczem i monotonnem życiu garnizonu, wziął dymisję, usunął się na wieś, wybierając na miejsce stałej siedziby, pustelniczej niejako, dolinę d'Aulnay.

Przeszło sześć albo siedm lat zamieszkiwał tutaj wraz z matką staruszką siedmdziesięcioletnią i kilkoma służącymi. Opanowany mizantropią, czy też pozbawiony ufności do pięknej swej połowy rodzaju ludzkiego, postanowił nie żenić się nigdy. I był to jedyny powód sporów i nieporozumień jego z panią de Chavannes.

Po dłuższym zaś czasie pobytu na wsi, przyznał wreszcie, że nie jest stworzonym do życia samotnego i że człowiek uzupełnia się, biorąc sobie towarzyszkę życia. Od niejakiego też czasu począł odwidzać sąsiedztwa i porobił wizyty w okolicy.

— Gdzież znajdzie ową Ewę, która zdoła skłonić go do popełnienia błędu?

Pewnego dnia, jeden z jego przyjaciół, wskazał mu willę Champercier, proponując przedstawienie go tamże. Pan de Chavannes, zdecydowawszy się na projekt przyjaciela, pojechał z nim do pp. Champercier, gdzie przyjętym został nader uprzejmie — oraz zaproszonym do częstszych odwidzin. Kapitan podzielał w zupełności opinję ogółu i uznał, że Savinja jest skończenie piękną..

Lecz czyż do szczęścia wymaga się u kobiety li piękności? Gaston pragnął znaleźć czegoś więcej, mianowicie rozum, dobroć i słodycz charakteru. I ztąd też chcąc przekonać się, czy panna d'Elbreuse posiada owe zalety, począł pilnie odwidzać willę.

Mimo trzech miesięcy tych badań nie zdołał przecież wyrobić sobie stanowczego zdania, a panna d'Elbreuse tymczasem zauważyła, że człowiek ten z odznaką zielonej wstęgi, staje się zbyt nudnym w swej długiej decyzji. Pani Champercier, której nie chodziło o pośpiech w tej sprawie, nie dzieląc przekonań siostry, darzyła ją radą, by uzbroiła się w cierpliwość i była dobrej myśli. Edmée była kobietą rozumną, wiedziała też dobrze, że sprawy podejmowane z namysłem i rozwagą zyskują na wartości. Zresztą widoczną rzeczą było, że kapitan nie należy do ludzi, dających się porywać.

Pewnego popołudnia Gaston przybywszy do willi i powitany z uprzejmością przez panią Champercier, Savinję oraz kuzyna Jakuba, siedzącego opodal i zajętego pilnie naprawą swych skrzypców, zamierzając sobie usiąść obok nich, spostrzegł o parę kroków stojący mały stoliczek, założony trzema dużemi kartonami akwarelowemi. Przedstawiały one trylogję w stylu „Vatteau" wykonaną pod tytułem „Miłość poszukująca zbłąkanego hymenu." Pierwsza karta przedstawiała syna jasnowłosej Cyprei unoszącego jej przepaskę i odlatującego wśród roi barwnych motyli i chrabąszczy, zkąd należało wnioskować, że błądzi, w niezliczonych zygzakach; drugi karton wyobrażał miłość zatrzymaną na Ohio, wyspie winogradów, spragnioną i obdarzoną winnem gronem przez starego Silinę, odającego go jej; trzecia wreszcie karta; przedstawiała uśpiony hymen nad brzegiem otchłani i pochylonego nad nim, dotykającego jego ramienia, jakby budząc go bożka.

Wszystko to, zastosowane ściśle do mitologji wyobrażało całość prześliczną i wykonane było z wielką zręcznością i świeżością kolorytu.

— Ach, cóż to za śliczna rzecz! — zawołał z zachwytem pan de Chavannes i zwracając się do Sawinji. — To zapewne pani dzieło, nieprawdaż?

— Nie panie — odparła sucho panna d'Elbreuse — wcale nie.

— Ach, czyż wolno spytać w takim razie, kto jest wykonawcą tego arcydzieła? Czy nie jest to może ta młoda i ładna osoba, którą zauważyłem raz wieczorem przy herbacie?

Wykonawczynią akwareli była istotnie Klaudja Anderson.

Sawinja nie była jednak zdolną stwierdzić autentyczności przypuszczenia pana de Chavannes. Biadła i czerwieniła się naprzemian z tłumionego wzruszenia, wywołanego pochwałami młodego gościa dla zręcznej pracy guwernantki, Edmée zaś obserwując podrażnienie siostry, oceniła również całą nieroztropność pozostawienia rysunków i malowideł na widoku.

— Bądź co bądź, myślała w duchu, nie dziś to jutro, ale trzeba usunąć Klaudję. Wszak chodzi tu o całą przyszłość Savinji.

Pan de Chavannes tymczasem przeglądał z upodobaniem kolejno akwarele, rozbierając ich zalety, dowiedziawszy się zaś od kuzyna Jakóba o ich autorce, jął szczegółowo wypytywać go o młodą nauczycielkę:

— Kto ona jest? pytasz pan — powtórzył Jakób z pogardliwem brzmieniem w głosie — jest to Angielka, bez rodziny, sierota, piękna nawet może, ale której całem wianem w dniu zaślubin, jeśli w ogóle zaślubi ją ktokolwiek, stanowić będzie wieniec pomarańczowego kwiecia.

Panna bez posagu! Kuzyn Jakób nie wyobrażał sobie nic pośledniejszego, licząc w duchu, że pan de Chavannes najzupełniej podziela jego przekonanie.

Gaston oddaliwszy się od podżyłego kuzynka pani Champercier, spoglądając badawczo na tę ostatnią i Sawinję, pomyślał sobie w tej chwili:

— Nie do pozazdroszczenia musi tu być położenie tej młodej guwernantki!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

względzie opowiadają, opiera się na samych domysłach.

W *Gassetta Uffisiale* ukazał się niespodzianie dnia 19-go b. m. ministerjalny dekret p. Crispi'ego, rozwiązujący komitet dla Trento czyli Trydentu i dla Tryestu, (istniejący we Włoszech), jako zdolny zamącić stosunki międzynarodowe, i grożący surowemi karami wszelkiej agitacji i manifestacji irredentystów. Dyrektor generalny policji p. Berti podpisał także ten dekret. Stał się on prawdziwym gromem dla radykałów włoskich, poduszczanych podobno w znacznej części przez Francję, która chce osłabić i rozchwiać potrójne przymierze, i nieprzypuszczających nawet, aby p. Crispi, który sam do radykalnego należał przedtem stronnictwa, zdobył się na taką energję. Miękkość, opieszałość i safandulstwo włoskiego rządu zamieniły się były w stan normalny i system za schorowanego Depretis'a a bezkarne grasowanie wolnomularzy we Włoszech, dochodzące do bajecznego stopnia we wszystkiem, co kościoła i religji dotyczy, wzbudziło było ogólne mniemanie, że p. Crispi nie zdobędzie się nigdy na sprężystość i w innych nawet kwestjach, że nie zadrze nigdy z radykalnem stronnictwem, utożsamionem z wolnomularstwem europejskiem. Ale p. Crispi dowiódł, że tylko przeciwko Watykanowi popuszcza cugli radykałom i że Austrja więcej u niego znaczy, niż papież.

Postawa p. Crispiego nie podobała się niezmiernie wice-sekretarzowi stanu spraw wewnętrznych, p. Fortis'owi, radykałowi, a nawet niedawno republikanowi czystej krwi, w którym wszystkie dotychczasowe demonstracje brunistów i irredentystów znajdowały głównego obrońcę i popieracza. P. Fortis, którego p. Crispi przybrał był sobie za współpracownika ze względu na podróż królewską do radykalnych Romanij i dla zapewnienia sobie głosów skrajnego stronnictwa w parlamencie, oburzył się niewymownie na swego przyjaciela i zapewniają, że niebawem się cofnie. Wszystkie komitety radykalne zbuntowały się przeciwko naczelnikowi rządu i protesta zanoszą. Dotąd bowiem najprzeciwniejsze tak monarchji jako i papiestwu, najwyuzdańsze stowarzyszenia cieszyły się we Włoszech najzupełniejszą bezkarnością i mogły prowadzić wszędzie swoją propagandę rozstrajającą jednomyślność, zmysł moralny i ducha narodu. Nie tak bywało za Wiktora Emanuela; ale za dobrego i słabego Humberta, który sam bardzo mało o koronę stoi i jest fatalistą, wszystko się zmieniło stopniowo.

Jak to się skończy, niewiadomo. Wyborom jeneralnym na teraz p. Crispi okazał się przeciwnym. Na ostatniej radzie ministerjalnej niektórzy członkowie gabinetu wyrazili zdanie, że ponieważ finansowe położenie kraju nieznośnem się stało i coraz nieznośniejszem być grozi, niezbędnem byłoby uchwalenie nowego, okwitego podatku, którego teraźniejsza izba, wielce bezbarwna i bez powagi w obec kraju, pod sam koniec poselskich mandatów uchwalać jednak nie może. Ztąd konieczność generalnych wyborów, przypadających naturalnie przed końcem bież. roku, z którym się kończy także teraźniejszy prawodawczy okres. Na to p. Crispi odpowiedział niecierpliwie: „Czyż można myśleć o wyborach ogólnych, kiedy może wojna za pasem!" Na takie *dictum acerbum* ministrowie umilkli.

Gdzie p. Crispi widzi wojnę? Trudno bardzo odgadnąć niewtajemniczonym, jak rzekliśmy wyżej. Francja zajęta wystawą w tym roku i nikogo pono zaczepiać nie myśli... Trzebaby chyba brać za prawdopodobną obiegającą tutaj w pewnych sferach pogłoskę, na pozór wielce paradoksalną. Oto właśnie Prusy zmierzałyby skorzystać z tego spokoju i zajęcia Francji wewnętrzną pracę, aby zdradziecko na nią napaść, ciągnąc Włochy za sobą. Ale z jakiego powodu? Oto z powodu, że tak olbrzymich uzbrojeń dalej oba państwa, a osobliwie Włochy znosić nie mogą. Posłanoby więc Francji *ultimatum* na początku września, aby pierwsza przystąpiła do zupełnego rozbrojenia; a skoroby odmówiła, jak to jest rzeczą bardzo naturalną, rzuconoby się na nią tak, nie przymierzając, jak to czynili niegdyś klasyczni bandyci włoscy, w lesie la Fajola, na drodze z Rzymu do Neapolu. Naturalnie, że pogłoskę taką zapisuję jako *curiosum*, albowiem trudno przypuścić, by Włochy tak dalece zapomniały przeszłości i dały się wodzić na pasku przez spadkobierców krzyżackich konturów. G. War.

Z prowincji.

(*G.*) **Rawa** 31. lipca. (*Teatr ruski pod dyrekcją J. Biberowicza*). Już drugi tydzień bawi w Rawie teatr pod zarządem p. J. Biberowicza i cieszy się, jak w każdem mieście, tak i u nas wielkiem powodzeniem. Każde przedstawienie wypada jak najlepiej. Podnieść jednak musimy, że dramata i obrazy z życia ludu daleko lepiej, aniżeli operetki wypadają. Część teatru jest na urlopie, a pozostałe siły operetkowe są nieco za słabe, z wyjątkiem Radkiewicz, która na pierwszorzędnej scenie wystąpić by mogła. Głos jej bardzo przyjemny i silny, a tak w niskich, jak i w wysokich tonach całkiem czysty, nadto wyborna gra z życiem i werwą i piękna powierzchowność, składają się na kompletną całość. Również głos p. Jamińskiego podobał się wszystkim i kiedyś on stać się może pierwszorzędną siłą; co do gry jego jednak dużo byłoby do życzenia, a nadto przypominamy mu, że pierwszą zasadą każdego artysty, jest nauczenie się roli W końcu pominąć nie mogę wybornej gry pp. Steczyńskiego, Płoszewskiego i Janowicza.

Na każdy sposób przyznać musimy, że w Rawie nigdy tak dobrego teatru nie było i prawdopodobnie nie będzie i z żalem dowiedzieliśmy się, że już tylko dwa przedstawienia dane będą.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału krajowego Leon Chrzanowski wyjechał wczoraj wieczór na kilka dni do Król. Polskiego.

Nekrologja. Zygmunt Zuker, właściciel dóbr Chorośniey, od początku autonomji krajowej wicemarszałek, od lat kilkunastu marszałek rady powiatowej mościskiej, zaopatrzony św. Sakramentami, zakończył d. 31. lipca o godz. 9. wieczór iście chrześciański swój 84-letni żywot Dnia 3. bm. przed południem zostaną zwłoki złożone w grobowcu familijnym przy cerkwi chorośnickiej. Był to mąż wytrwałej pracy, pełen świątłych zalet i zasług istotnie obywatelskich i patrjota w najpiękniejszem pojęciu tego wyrazu. — Z Zagrzebia donoszą, że wczoraj w nocy zmarł tam w 73 r. życia Kukuljewic-Sakzinsky, prezydent „Horwackiej Macierzy," badacz dziejów słowiańskich, honorowy członek akademij umiejętności w Zagrzebiu, Wiedniu i Moskwie.

Kalendarz. Sobota (3): Znalezienie św. Szczepana. Wschód słońca o godzinie 4. min. 45, zachód o godzinie 7. min. 26.

Załobne nabożeństwo. W 25-letnią rocznicę stracenia członków rządu narodowego śp. Romualda Trauguta, Jana Jeziorańskiego, Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego i Romana Żulińskiego, odbędzie się d. 5. bm. w poniedziałek o godz. 10. rano w kościele archikatedralnym żałobne nabożeństwo.

Mianowania. Wydział krajowy mianował w oddziale manipulacyjnym: kancelistę Stanisława Chudzikiewicza ekspedytorem, asystenta Epifanjusza Jaremowicza, prowadzącego bibljotekę Wydziału kraj. kancelistą, zaś Kazimierza Piotrowskiego i Łosia asystentami *extra statum*.

Msgr. Franciszek Starowiejski został mianowany audytorem nuncjatury papieskiej w Monachjum. Ks. Starowiejski, znany dobrze w Krakowie, gdzie odbył szkoły i kończył uniwersytet, jest synem p. Stanisława Starowiejskiego, długoletniego posła na Sejm i marszałka rady powiatowej Krośnieńskiej, a poprzednika hr. Artura Potockiego na krześle prezesa rady nadzorczej krakowskiego Tow. ubezpieczeń.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura wczoraj była + 14.2°C., najwyższa + 18.6°C., najniższa + 7.3°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby około + 16.0°C., niebo części pogodne, a powietrze miernie wilgotne; pogodnie.

Do rady powiatowej dolińskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany wójt i gospodarz z Mizunia starego Nykoła Hładun.

Doktorat. Na uniwersytecie tutejszym otrzymał stopień doktora praw p. Jan Henryk Sawczyński, asystent konceptowy Wydziału kraj.

Piętnasty z rzędu numer *Smigusa* (1. bm.) tem jedynem chyba różni się od poprzednich, że ma większą, jak zazwyczaj, ilość rycin, naturalnie z pod ołówka stałych swych ilustratorów, tj. pp. J. Kruszewskiego i B. Tepy. Ryciny wszystkie, przeważnie okolicznościowe, są wykończone z talentem i humorem, właściwym obu tym młodym artystom naszym. Obfity i różnorodny dział literacki, zarówno wierszem jak prozą, dopełnia reszty numeru w sposób rzeczywiście pochlebny dla redakcji tego ulubionego już ogólnie czasopisma humorystycznego.

Z 30. pułku Pułkownik p. Dylewski bawi wraz z żoną i córką w Krynicy. Zastępuje go przez czas nieobecności podpułkownik p. Berka.

Muzyki wojskowe przygrywać będą w miesiącu sierpniu w następującym porządku: dnia 1, 8, 22. i 29. przed gmachem namiestnictwa; 2, 9, 23. i 30. w Ogrodzie miejskim; 5, 12, 16, 19. i 26. na Górze zamkowej; 6, 13, 20. i 27 w Parku Kilińskiego; 7. przed główną strażnicą wojskową; zaś 14. przed Domem inwalidów. Początek produkcji, składającej się z 8. numerów, o godz. 6 wieczorem.

Pożegnanie. Z Drohobycza donoszą: Dyrektor tutejszego gimnazjum p. W. Biesiadzki został przeniesiony w tym samym charakterze do gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie. Przed wyjazdem na wakacje zebrali się tedy pp. nauczyciele w ubiegłym tygodniu na ucztę pożegnalną w sali kasynowej, podczas której w licznych toastach żegnając swego szefa i podnosząc jego zalety, życzyli mu powodzenia na nowem stanowisku.

Urząd pocztowy w Wojutyczach będzie nosił odtąd nazwę: „Nadyby-Wojutycze dworzec."

Nieszczęśliwy wypadek. Jan Broński, drążkarz, potrącił przypadkowo w szynkowni Wolf. Hochbergera pod l. 87 przy ul. Łyczakowskiej, wiszącą u sufitu zapaloną lampę naftową, skutkiem czego ta spadła i stłukła się na podłodze, a płomienie rozlanej nafty zapaliły odzież na 20-letnim murarzu Adolfie Nitarskim, który uległ znacznemu poparzeniu na ciele, nim zdołano na nim ogień stłumić. Odwieziono biedaka do szpitala.

Kradzież sześciu worków pieniędzy. Donoszą nam, że konduktorowi pocztowemu nazwiskiem Traka zginęło w drodze ze Lwowa do Czerniowiec sześć worków pieniężnych listów, na łączną sumę dotychczas dokładnie jeszcze nie obliczoną. Traka został uwięziony na dworcu w Czarniowcach, a z dyrekcji pocztowej we Lwowie wysłano komisję celem zbadania rzeczy.

O ile wiadomość ta jest prawdziwą nie mogliśmy na razie sprawdzić, otrzymaliśmy ją bowiem na kilka minut przed wydaniem niniejszego numeru.

Fałszerze pieniędzy. Przedwczoraj do pewnego ślusarza w Czerniowcach przybyło trzech izraelitów z Michalcza: Chaim Widmann, Jankiel Widmann i Wolf Brückner z propozycją, aby im zrobił maszynę do wyciskania metalowych jednoreńskówek... Pomimo bardzo korzystnych warunków, jakie mu przy tej naiwnej propozycji ofiarowali wymienieni panowie, ślusarz odmówił, a nadto zawiadomił sąd o wizycie. Skutkiem tego trzej niedoszli fabrykanci monety znaleźli się w areszcie śledczym.

Uroczystość oddania popiołów „pierwszego grenadjera" Latoura, przysłanej w tym celu do Neuburga francuskiej deputacji, odbyła się wczoraj. Prezydent Kop przemówił po niemiecku, na co odpowiedział po francusku prefekt Graux. Pochód, poprzedzony przez muzykę wojskową, udał się na dworzec kolejowy w Unterhausen. W czasie zdjęcia trumny z karawanu dano trzy salwy karabinowe.

Latour d'Auvergne, komendant wszystkich francuskich kompanij grenadjerów, odznaczył się w wielu bitwach nieustraszonem męztwem, a poległ w bitwie dnia 27. czerwca 1800, stoczonej z wojskiem austrjackiem i bawarskiem pod Oberhausen. Ze względu na to, iż Latour wzbraniał się przyjąć jakiegobądź dostojeństwa a nawet rangi jeneralskiej, pierwszy konsul Bonaparte mianował go, ofiarując mu szablę honorową, „pierwszym grenadjerem Francji".

Warszawa, według świeżo ogłoszonych danych, w roku zeszłym oprócz konsystujących w niej wojsk liczyła 440.135 mieszkańców. W tej liczbie było według pochodzenia: Polaków 267 tysięcy, żydów 150 tysięcy, Niemców 16 tysięcy i Rosjan 12 tysięcy. Resztę mieszkańców stanowiły osoby innego pochodzenia. Rzemieślnicy stanowią przeszło 10% ogólnej ludności miasta, bo liczba ich dosięga cyfry 45 tysięcy, fabryki i zakłady przemysłowe zajmują 17 tysięcy ludzi. Rzemieślnicy wyprodukowali w roku sprawozdawczym za 40,000 000 rs., fabryki i zakłady przemysłowe za 31,000.000 rs. Handel miejscowy w porównaniu z rokiem 1887 zmniejszył się znacznie, patentów bowiem handlowych wydano w roku zeszłym 3104, podczas gdy w roku 1887 wydano ich 3489.

„Wykształcony Prusak". Z Warszawy donoszą: Guwerner p. Hermana Goldenrynga, zamieszkałego przy ul. Rysiej pod l. 1, poddany pruski, Franciszek Lasz, podczas dokonywanego obrachunku, z ręki żony swego chlebodawcy wyrwał 550 rubli i zbiegł. Za rabusiem wysłano listy gończe.

Oryginalną podróż poślubną odbyli młodzi małżonkowie W., zamieszkali w gubernji kieleckiej, w powiecie włoszczowskim. Oto, zamiast modą cudzoziemską spędzać miesiąc miodowy w wagonach kolei żelaznych i numerach hotelowych, nowozaślubieni postanowili odbyć podróż poślubną... konno. Za cel pierwszej wizyty posłużył majątek stryjowstwa państwa młodych, o mil szesnaście od stałego ich zamieszkania odległy. Młodzi małżonkowie powrócili z wycieczki w doskonałem zdrowiu i w wybornych humorach, co dowodzi, iż w miesiącu miodowym największe niewygody można znosić z łatwością, aby się je tylko znosiło — we dwoje.

Zastrzelony złodziej. Z Łodzi donoszą: W niedzielę około godz. 4. rano trzech złodziejów dostało się do składu bawełny Fiebiga w Łodzi przy ulicy Widzewskiej. Łoskot, jaki uczynili dobijaniem się do składu, obudził właściciela, który wziąwszy dubeltówkę, wyszedł do sieni. Złodzieje zobaczywszy człowieka podchodzącego ku nim, rzucili się na niego. Fiebig chcąc ich zastraszyć, wystrzelił z dubeltówki. Rzezimieszki sądząc, że nie ma już więcej nabojów, schwycili za lufę, chcąc ją wyrwać z rąk Fiebiga. Ten nie widząc innej rady, wystrzelił po raz wtóry i nabój ugodził w jednego z opryszków. Po tym strzale, dwaj pozostali złodzieje, widząc towarzysza padającego, umknęli.

Strefowa taryfa kolejowa na Węgrzech. Z Buda-Pesztu donoszą pod datą onegdajszą (1. bm.): Dziś o północy weszła nowa taryfa w życie. Już od kilku dni ruch osobowy, który na peronie centralnego dworca wynosił codzień około 7000 osób, opadał aż do 1000, mnóstwo bowiem osób odłożyło jazdę swoją do dzisiejszego dnia. Przez jednę noc należało wszystkie kasy kolejowe zaopatrzyć w nowe bilety jazdy, ogłoszenia i instrukcje. Również trzeba było postarać się o nowe wagony, w których lokowanie większych pakunków jest niemożebne (na każdego podróżnego wypada około ½ metra kubicznego). Odtąd co większe sakwojaże i tłumoczki, muszą iść do wagonów pakunkowych, a tz. wolne pakunki ustały zupełnie.

Pierwsze pociągi, które odeszły z Pesztu dnia tego, były literalnie przepełnione, a licznie zgromadzona publiczność na peronach, żegnała je głośnemi oklaskami i wiwatami. Tak samo dzienniki budapeszteńskie przyniosły rano sążniste artykuły gratulacyjne na cześć reformatora min. Barossa, wróżąc z tej reformy ogromne zdobycze dla handlu i przemysłu węgierskiego.

Stan zdrowia w. ks. Konstantego jest bez nadziei. Pomimo to zaślubiny w. ks. Piotra z księżniczką Milicą czarnogórską odbędą się stanowczo 7. sierpnia, lecz bez ostentacji.

Na berlińskiej wystawie przyrządów dla zabezpieczenia życia i zdrowia robotników wybuchł 1. sierpnia ogień, mianowicie w oddziale elektrycznym wielkiego pawilonu z maszynami. Ogień zniszczył środkową część tego oddziału.

Wyścigi w Carskiem Siole. W ubiegłą niedzielę, na torze carsko-siolskiem, wyścig dwie wiorsty 133 sąż., klaczy trzyletnich wygrała „Gladja" hr. L. Krasińskiego, przynosząc swemu hodowcy 2 200 rs., oraz przedmiot srebrny wartości 500 rs. Wyścig trzywiorstowy o nagrodę 3.040 rs. wygrała „Madame de Paiabère", własność Gustawa Zielińskiego, pochodząca ze stada L. Grabowskiego; ostatni z „Astarotów" Niedroda przyszedł drugi do mety, za co przyznano mu nagrodę w sumie 785 rs.; trzecim był „Mohort" Kronenberga. Nagrodę 495 rs. wzięła „Pravence" hr. L. Krasińskiego. Konie polskich hodowców szczęśliwiej przeto biegały w niedzielę, aniżeli na poprzednich gonitwach.

Opiekunowie księcia Sułkowskiego sprzedali przedmioty sztuki i zabytki starożytne, znajdujące się na zamku Feistritz do „Muzeum germańskiego" w Norymberdze za sumę 206.000 marek.

Z gromadnej wycieczki niemieckich gimnastyków w góry, wielu uczestników, jak donoszą z Monachjum, spotkało nieszczęście. W jeziorze Sternbergersee utonęło dwóch.

Kissingen, znane miejsce kąpielowe, miało w tym roku jeden z najświetniejszych swoich sezonów, dzięki pobytowi obecnej cesarzowej niemieckiej, która, korzystając z wycieczki małżonka, podróżującego po morzu Północnem, spędziła tam na kuracji, wraz z czworgiem dzieci, cztery ubiegłe tygodnie. Młoda cesarzowa przypadła do serca wszystkim, zbiegającym się z różnych stron w tym roku, kąpielowym gościom, mimo, że bardzo mało się udzielała i wiodła żywot oddany wyłącznie kuracji i wychowaniu swoich dzieci, wśród których szczególną uwagę zwracał naturalnie 7-letni następca tronu. Nie brakło jednak rozlicznych wycieczek po okolicy, przyczem młoda monarchini nie szczędziła dość hojnych darów dla szkółek i szpitali miejscowych. Zarówno cesarzowa, jak i jej dzieci (czterech chłopców), wyglądają czerstwo i zdrowo. Dwór cesarzowej składał się w Kissingen z 40 osób, wliczając w to guwernantkę Angielkę, miss Atkinson, wojskowego instruktora następcy tronu, kapitana von Falkenhayn i nauczyciela, kandydata teologji, Kesslera. Odjazd z Kissingen nastąpił w dniu 27. lipca. W księdze pamiątkowej głównego zakładu kąpielowego położyła cesarzowa na pierwszej karcie następujący napis: „Augusta Wiktorja, cesarzowa niemiecka i królowa pruska. Kissingen 25. lipca 1889".

Cesarz kapelanem. Statek „Hohenzollern", na którym Wilhelm II. puścił się w podróż północną, nie posiada kapelana. W niedzielę tedy sam monarcha czyta zebranym marynarzom biblję i miewa do nich kazania o powinnościach i obowiązkach żołnierskich.

1975 profesyj jest w Paryżu, wedle obliczenia władz. Niech jednak ta cyfra nie zatrważa ani łaskawego czytelnika, ani nadobnej czytelniczki, bo daleką odemnie potworna myśl, podać tu cały spis tylu specjalności, których rodzicem jest podział pracy a rodzicielką potrzeba.

Lecz obok tych 1975 przyznanych, zarejestrowanych fachów, istnieją w wielkim grodzie nadsekwańskim profesje, które do żadnej rubryki wciągnąć się nie dają, a są przecież profesjami regularnemi, bo dają posiadaczom swym utrzymanie, a prawem zakazane nie są.

Tych kilka wyliczymy: Oto naprzód „budziciel". Jest to specjalista, co wstaje przed czwartą i przez parę godzin chodzi po pewnych ulicach, a zatrzymując się przy niektórych domach, wykrzykuje, wyśpiewuje, lub wygwizduje tu tak długo, aż nie otworzy się które okno i nie wyleci z niego ochrypłe i opryskliwe, ale dobitne: „dobrze". Jest to robotnik, który musi się stawić na pewną godzinę do zakładu, w którym pracuje, a nie ufając sobie, zawarł ugodę z budzicielem (le réveilleur), aby go zawczasu budził. Kosztuje to: dziennie 5 centymów, tygodniowo 30 centymów, miesięcznie 1 franka. Takich kljentów ma przeciętnie każdy budziciel około stu i zarabia 120 do 150 franków za budzenie, a kilkanaście franków za spełnienie poleceń swojej kljenteli. W każdym cyrkule robotniczym Paryża funkcjonuje z tuzin tych specjalistów, cieszących się wszelkiemi prawami obywatelstwa, zdrowiem i przytomnością umysłową.

Oto dalej „zawiązywacz krawatów". Mieszka zwykle o parę kroków od jednego z klubów, liczących w gronie swych członków reprezentantów złotej młodzieży. Ma salonik elegancko umeblowany i w tym saloniku parę manekinów, które stroi śnieżna koszula o tęgo wykrochmalonym kołnierzyku i biały batystowy lub czarny atłasowy krawat. Między szóstą i siódmą po południu przychodzą tu dandysi we frakach pod paletotami, siadają w fotelach i oddają swą szyję w ręce mistrza, który usuwa krawat „prowizoryczny", włożony tylko na przejście z mieszkania do owego saloniku i zawiązuje mu inny świeżutki w węzeł, cieszący się aprobatą powag klubowych w dziedzinie mody. Na oko profana nie ma w tym węźle nic misternego, dandysi jednak poznają po drobnych szczegółach rękę artysty. Tych jest w Paryżu trzydziestu i kilku, zarabiających 4—6 tysięcy franków rocznie. Zawiązanie krawatu w lokalu kosztuje jednego franka, we własnem mieszkaniu kljenta dwa i trzy franki, stosownie do odległości.

Oto jeszcze „lakiernik drobiu", a więc kur, kaczek, indyków. Ten praktykuje we wszystkich dzielnicach Paryża, gdzie znajdują się sklepy handlarzy pieczystem (les rotisseurs) i trudni się upiększaniem łapek i dzióbków ptaków, co wystawione są na półmiskach w witrynach. Profesja znikająca powoli. Dawniej takich lakierników było kilkudziesięciu, dziś pozostało zaledwie kilku. Zarobek ich stanowi: kawałek pieczystego i 10 centimów od tuzina wylakierowanych sztuk drobiu. Dostając codziennie kilkanaście takich porcyj pieczystego, lakiernik zbywa je następnie pewnym jadłodajniom, które przerabiają je na „świeżutkie" potrawki.

Oto nareszcie „manifestator". To znowu profesja nowonarodzona. Bulanżyzm dał jej życie, biorąc na żołd uliczników i oddając ich pod rozkazy ligi patrjotów, która posługuje się takimi najemnikami dla demonstrowania tam, gdzie można oberwać guza. Takich manifestatorów posyła niekiedy pan Déroulède i na prowincję. Płacą im po franku i po dwa za demonstrację i ulicznicy, zyskiem takim nęceni, cisną się do komitetów i redakcyj bulanżystowskich, rekomendując się: „Je suis le manifestateur!"

Co też to walka o byt wytwarza!

Zgubiono onegdaj przedpołudniem na ulicy Karola Ludwika pugilares z kwotą 70 złr.

Anegdoty o szachu ciągle jeszcze przepełniają szpalty gazet angielskich, a sposób obchodzenia się władcy Iranu z płcią nadobną, najwięcej zajmuje wszystkich. W ogóle Nasr-ed-Din nie zadawał sobie żadnego przymusu w wypowiadaniu zdania swojego co do urody pań. I tak, gdy mu się która podobała mówił: „Jesteś pani bardzo piękna, kocham cię." Gdy jednak przedstawiono mu pewną damę z wysokiej arystokracji, której natura odmówiła urody, rzekł bez ogródki: „Jesteś pani tak strasznie brzydka, że powinniby ci głowę uciąć!" Na pewnej zabawie zapytano szacha, która z obecnych piękności ma mu być przedstawiona? W tejże chwili przechodziła przez salon jedna z najurodziwszych panien, wsparta na ramieniu bardzo młodego jeszcze szlachcica szkockiego w stroju narodowym. Szach, wskazując tego ostatniego, rzekł tedy: „Tej pierwszej nie chcę, tylko tamtę", biorąc widocznie młodego Szkota w stroju narodowym za przebraną kobietę. Gdy następnie przedstawiono mu jakąś damę w podeszłym wieku, która usilnie o to prosiła, spojrzał na nią badawczo przez swoje okulary i machnął ręką pogardliwie, mówiąc: *Trop tard!* O urodzie mieszkanek Birminghamu wyraził się z wielkiem uznaniem, natomiast ubolewał, iż w Sheffield musiał zauważyć „taki wielki brak ładnych dam i ujmujących twarzy". Najbardziej podobała się szachowi i tym razem księżna Walji, która na wszystkich uroczystościach dworskich musiała znajdować się przy nim. Czy i teraz zrobił następczyni tronu propozycję, aby pojechała z nim do Persji, jak to uczynił za pierwszym swoim pobytem w Londynie, nie wiadomo...

Zjazd rosyjskich przyrodników i lekarzy w Petersburgu otwarty zostanie w d. 28. grudnia (s. s.) i trwać będzie do 7. stycznia (s. s.) 1890 r.

Olbrzymia beczka. *Kurj. Warss.* donosi, iż tamtejsi bednarze otrzymali od ks. Czawczawadże, właściciela winnic na Kaukazie, zamówienie na rzeźby i wewnętrzne urządzenie olbrzymiej beczki, w którejby się mieściła winiarnia ze stolikami i bufetem. Beczka kosztować ma 25.000 rs., a umieszczona będzie na tegorocznej wystawie w Tyflisie.

Myśl.

...Bez zdolności zapominania życie byłoby niemożebnem...

Na lekcji zoologji.

— Jakie stworzenie najbardziej przywiązuje się do człowieka?

Uczeń po namyśle:

— Pijawka...

Z Heinego:

Masz djamenty z perłami;
Masz skarby, co chcesz, bierz;
Słyniesz — pięknemi oczami;
O luba! cóż więcej chcesz?

Sławę Twych ocząt prześlicznych —
Rozniosłem, wzdłuż i wszerz,
Na wieki, w pieśniach mych licznych...
O luba! cóż więcej chcesz?

A jakaż Twych oczął siła —
Ty o tem dobrze wiesz:
Boś mię na zawsze zgnębiła...
O luba! cóż więcej chcesz?

K. Szreniawa.

Z kolei państwowej. Z dniem 15. sierpnia br. zastanawia się na kołomyjskich lokalnych kolejach ruch pociągów mięszanych 809, 810, 811 i 812 między Kołomyją dworcem a Sopowem. Z oznaczonym dniem zatem pozostają do publicznego użytku na przestrzeni między Kołomyją dworcem a Słobodą rungurską codziennie kursujące pociągi mięszane l. 801, 804, 805 i 808, zaś między Kołomyją dworcem a Sopowem względnie Nadwórniańskiem przedmieściem codziennie kursujące pociągi mięszane l. 802, 803, 806 i 807.

Co mieści w sobie spojrzenie.

Spojrzenie, to człowiek — to dusza jego cała, z tem wszystkiem, co na świat z sobą przyniosła, i co jej ten świat podarował, lub odebrał. Wypowiada ją oko wiernie i w zupełności; ani udawać ono nie umie, ani cośkolwiek zataić; — zdradza wszystko, nawet wtedy, gdy inne rysy milczą, nakazom woli posłuszne. Bywało, że się usta w najboleśniejszych chwilach umieją zmusić do uśmiechu, ale wyraz oczu nigdy mu wtedy nie wtóruje. Nie ma na świecie dwóch spojrzeń całkiem jednakowych, nawet przy największem podobieństwie barwy i kształtu oczu; bo też nie istnieją chyba dwie ludzkie dole, któreby zawsze szły tym samym torem, a tej to właśnie życiowej wędrówki, nosi koniecznie wyraz oka na sobie ślady.

Pierwsze spojrzenie ludzkiej istoty w świat wybiega z dziecięcej kołyski, — błędne, niepewne, zamglone jeszcze, jak ów niemowlęcy umysł, zaledwie w zawiązku swojego istnienia. Po pewnym czasie dopiero, w tych na pół sennych źrenicach, wytwarza się żywsze światło; poczynają one zatrzymywać się na niektórych przedmiotach, jakby z upodobaniem... Dziecię nie tylko już patrzy, ale widzieć zaczyna.

Z postępem czasu, oczy jego nabierają wyrazu zaciekawienia, zwiększającego stopniowo swoją siłę i zakres. Zaciekawienie owo, to najcenniejszy dar dziecięcego wieku i najpewniejsza dla niego pomoc w zrozumieniu wielu rzeczy własnym domysłem, wyręczającym nieraz korzystnie wszelką systematyczną naukę. Dodajmy tu, że to pragnienie poznania wszystkiego, wzrastając z czasem i przybierając coraz poważniejsze kierunki, w wyższej nauce dzielnie też później dopomaga.

Na schyłku życia, słabnie ono w człowieku i coraz mniejsze obejmuje przestrzenie, znacząc tem zbliżanie się starości, w której wreszcie całkiem już znika; podczas gdy źrenica młodzieńca niecierpliwie wybiega ku najdalszym widokręgom i radaby świat cały ogarnąć, zobojętniały wzrok starca już tylko szuka na niebie zapowiedzi pogody, która mu pozwoli spędzić parę godzin na ulubionej ławce w ogrodzie, codziennym zwyczajem...

Jakbądź, spojrzenie kilkoletniego dziecka bardzo już jest ożywione i wielką ilość wrażeń wypowiada, uczucie w niem się budzi dosyć późno, gdyż każde dziecię jest samolubne i sobą wyłącznie żyje. Ztąd też, jedna własna tylko żądza, ze swemi ciągłemi i dotkliwemi cierpieniami, zdolna jest zostawić swe piętno na rysach i we wzroku tych drobnych istot, na których twarzyczkach jej ślady tak bolesne sprawiają wrażenie.

U dziewcząteк wszelako, rozwijających się o wiele prędzej od chłopców, widoczny bywa jeden wyjątek co do tego. Budzi się w nich zawczasu rodzaj miłości, zdający się być przeczuciem macierzyńskich rozkoszy. Pieszcząc lalki swoje, miewają dla nich spojrzenia, jakiemi będą kiedyś obdarzały swe dzieci.

U chłopców, wzrok nabiera większej śmiałości i ożywienia, z rozpoczęciem się dla nich w szkole koleżeńskiego życia. W spojrzeniu ich, dają się dostrzegać przyszłe cechy moralnego ustroju; znać już coraz wyraźniej, kto będzie kiedyś wśród ludzi słońcem, że tak powiemy, żyjącem własnem światłem, a kto satelitą, posiłkującym się cudzym tylko zasobem... Boć podobno co do tego, ten sam stan rzeczy istnieje na tym ziemskim świecie, co w niebieskich przestworach.

Dziewczęcia spojrzenie w odmienny się całkiem sposób wyrabia z lat upływem. Podczas gdy źrenica chłopaka coraz jawniej wypowiada jego zuchwałą wiarę we własne siły i żądzę przewodzenia nad towarzyszami, oko dziewczynki zawczasu przybiera wyraz sprytnej przebiegłości i przenikliwego zastanowienia. Już we wstępnej klasie będąc, potrafi ona urozmaicić sobie monotonną przechadzkę parami po ulicach — niegrzecznie gdzieś nazwaną spacerem „półgęsków" — niejedną uwagą, do której każda rzecz dostarcza jej treści. Jakże bystrem okiem obejmuje ta mała istotka wszystko, co po drodze napotyka, i jak tam nic nie ujdzie jej uwadze! Stroje, afisze, sklepowe wystawy, — ona wszystko od razu dostrzegła; jest już w niej przyszłej kobiety zmysł obserwacyjny, zwykle najchętniej ku błahostkom skierowany. Wróciwszy na pensję, potrafi najdokładniej opowiedzieć, co grają w którym teatrzyku, i jakie są teraz najmodniejsze kapelusze, a bodajby na tem tylko kończyły się jeszcze nabytki jej dziecięcej wiedzy. Spojrzenie niektórych podlotków mniej bacznie chowanych, zadziwia swoim zagadkowym wyrazem. Jest już w nich tyle świadomości pewnego rodzaju, że aż ona zatrważa. Przypomina to owe „*regards savants*", o których wspominał gdzieś Musset.

Nic dorównać nie zdoła wzrokowi kobiety szlachetnie i głęboko kochającej. Mieści się w niem bezgraniczne poświęcenie dla istoty droższej nad wszystkie skarby ziemi i nieba. Szczęśliwy komu danem było patrzeć w dzisiejszych czasach na takie uczucie.

Inne jest całkiem spojrzenie kobiety tylko zakochanej, tej źrenicy nie uczuciem jaśnieją, ale płoną namiętnością... wzrok jej pociąga nieprzepartym urokiem, którego jednak siła czasami od razu traci swą potęgę.

Najkunsztowniej obmyślonem i najciekawszem do obserwowania bywa spojrzenie kobiety zimnej i zalotnej. Nawet obojętne oko podziwiać musi kameleonową zmienność jego rozlicznych odcieni. Sztuka owa doprowadzona do wyższego stopnia doskonałości, najpewniejsze może rokuje dzisiaj korzyści...

A jak też młodzieniec dzisiejszy patrzy na swoją bogdankę? Nie inaczej jak zdobywca, idący do szturmu z pewną nadzieją wygranej. Nie wie on biedak, że ta, którą mniema, że wybrał z własnej woli, upatrzyła go sobie jeszcze pierwej, postanowiwszy za niego się wydać. Bo dzisiejsze panny, trzeba wiedzieć, same się za mąż zwykły wydawać — nie zawsze co prawda, dobrze na tem wychodząc.

Wracając do męskiej młodzieży, zapatruje się dziś ona najprozaiczniej jak być może na wszelkie miłosne stosunki, nie robiąc w tem wyjątku nawet dla tych, które mają prowadzić do małżeństwa. Ideału, nikt już chyba nie szuka w kobiecie, skoro go nikt w ogóle nie uznaje w niczem. A jeśli potrzebę jego przechowały w duszy nieliczne okazy zamierającego idealizmu, to się z nią tak wstydliwie kryją owi „mazgaje" — mówiąc z przeproszeniem po dzisiejszemu — że nie łatwo byłoby dopatrzeć się w nich obaw i tęsknot dawniejszych zakochanych.

Wynika z tego ogólnego usposobienia, że napotkawszy młodzieńca rozmawiającego z panną, którą jest widocznie zajęty, trudno bardzo poznać, czy jest-to osoba z którą on chciałby się ożenić, czy też taka przy której szuka tylko zabawy. Spojrzenia ich krzyżują się z sobą wyzywająco, źrenice jak najmniej idealny pociąg tylko ożywia; jest to po prostu walka, w której każda strona chce stanąć górą. A w szermierce owej, kobieta często śmiałością prześciga mężczyznę.

Spojrzenie, którem młoda matka obejmuje nowonarodzone dziecię, mieści w sobie tyle szczęścia i najczystszej miłości, że się nim upiększa twarz kobiety zupełnie pozbawionej urody; jak gdyby od tego daru macierzyństwa zesłanego jej z nieba, spadał na nią odblask, uszlachetniający nawet jej zewnętrzną postać.

Człowiek owładnięty jakąkolwiek silną namiętnością, nosi koniecznie jej piętno w swoim wzroku... Bywa on u skąpca niespokojny i lękliwy, u gracza zaś, zawsze chciwość wyraża. Próżniacze i czcze życie, nadaje oczom wyraz znużenia; źrenice przygasłe słaby wtedy rzucają promień, z pod powiek ociężałych.

Dorobkiewicz spojrzenie swe w dal posyła z góry, starając się nie widzieć tych, których nie chce zaszczycić skinieniem głowy. Jadąc powozem, wcale nie dostrzega znajomych swoich, idących pieszo. W towarzystwie, wzrok miewa znudzony i bacznie go strzeże od wyrazu zaciekawienia dla czegokolwiek.

W jesieni życia, spojrzenie traci stopniowo siłę swego blasku, ale też łagodniejszem się często staje; wynikiem to bywa owej pobłażliwości,

jaką dłuższa ziemska wędrówka obdarza tych, którzy, przez to samo, że wiele widzieli i zrozumieli, nie jedno nauczyli się przebaczać.

Spojrzenie ludzi dojrzałych, wyższego zwłaszcza umysłu, pociąga zwykle owym wyrazem dobroci wyrozumiałej; później dopiero, gdy już osłabienie ciała pocznie i na siły ducha oddziaływać, wyczerpanie ogólne odbija się coraz widocznie w wyrazie oczu; zagasa on jednocześnie z zastyganiem wrażliwości umysłu, która najdokładniejszą daje miarę postępu starości.

Powolna ta jej robota coraz dalej się posuwa, aż wreszcie nadchodzi chwila, w której te wyblakłe źrenice, zaledwie już iskierkę życia w sobie mające, w nieruchomym spokoju do dnia ostatecznego poczynają się gotować, który też przychodzi zazwyczaj w podobnych warunkach, powoli, łagodnie, niepostrzeżenie...

Zdarza się jednak przy owych cichych zamieraniach starców, że ich wzrok zamglony już cieniami bliskiej śmierci, rozjaśnia się chwilowo, witając radośnie niewidzialne jakieś postacie; podczas gdy usta szepczą imiona drogich sercu istot, od dawna już nie żyjących.

Pocieszającym bywa dla duszy podobny widok...

Marja Faleńska.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* **Austrjacka konferencja** dyrektorów kolei państwowych, która zbierze się d. 8. sierpnia w Leoben, weźmie pod obrady wniosek kolei Karola Ludwika, żądający poczynienia odpowiednich kroków u ministerstwa handlu, aby koleje prywatne posiadały reprezentacje w radzie przybocznej kolei państwowych.

* **Z kolei państwowej.** Szlak kolei lokalnej Gleisdorf-Weiz ze stacjami i przystankami: St. Ruprecht nad Raab, Fladnitz-Neudorf (przystanek) i Weiz z dniem 28. lipca b. r. oddany został do publicznego ruchu.

Powyższe stacje otwiera się dla ruchu wszelkiego, przystanek zaś tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Przy ciągnieniu losów z roku 1860 wyszły następujące serje: 158 235 561 666 735 818 821 855 982 898 974 1054 1268 1398 1678 1691 1731 1744 1776 1804 2199 2178 2552 2596 2808 2817 2856 2900 3137 3410 3459 3578 3808 3570 3876 4211 4338 4733 4919 5195 5266 5442 5445 5512 5633 6168 6200 6221 6343 6547 6610 6640 6650 6747 6961 6785 7034 7037 7051 7316 7238 7379 7356 7369 7498 7654 7664 7770 7866 8073 8387 8418 8486 8561 8617 8673 8857 8859 9091 9234 9275 9748 9864 10050 10370 10476 10517 10709 10720 10817 11275 11378 11425 11657 11661 11923 12033 12076 12167 12242 12286 12371 12430 13050 13117 13138 13301 13365 13410 13518 13561 13983 14031 14314 14456 14780 15121 15141 15272 15290 15358 15551 15670 15873 16102 16318 16454 16490 16607 16709 16829 16965 17365 17388 17540 17618 17645 18078 18304 18305 18378 18728 18904 19788 19844 19990.

Zaraza bydlęca. Z powodu dalszego szerzenia się zarazy pyskowej i racicowej w kraju, ustanowiono przestrzeń zapowietrzoną do której wliczono całe powiaty polityczne: rzeszowski, liski, rohatyński i powiat sądowy mikolajski a nadto następujące miejscowości powiatu polit. sokalskiego: Sielec, Kuliczków, Parchacz, Horodyszcze basyljańskie, Krystynopol, Nowydwór, Głuchów, Waniów, Góra, Prusinów, Witków, Bełz, Tuszków, Żużel, Worochta, Oserdów, następujące gminy powiatu samborskiego: Stupnica, Sielec, Szade, Kulczyce, Radłowice, Krużyki, Kalinów; miejscowości powiatu politycznego kołomyjskiego: Liski, Korszów, Kamionki wielkie z Fajowcami, Turka z Dobrowódką i Czereszniów; miejscowości powiatu politycznego trembowelskiego: Laskowce, Wierzbowiec, Rosochowacz, Mogielnica, Budzanów, Młynikowce, Kobylowołoki; miejscowości powiatu złoczowskiego: Trościaniec mały, Chmielów, Kołtów, Nuszcze Iwaczów, Podlipce, Zazule, Folwarki, Bieniów, Zarzecze, Chiliczyce, Woroniaki, Jasionowce, Złoczów, Podbórz, Bełzec, Kutkory, Olszanica mała, Sorki i Sknilów;

Wreszcie w powiecie politycznym wadowickim zniesiono przestrzeń zapowietrzoną ustanowioną rozporządzeniem z dnia 19. czerwca b. r. [illegible]

W obrębie tych wszystkich zapowietrzonych przestrzeni nie wolno odbywać targów na bydło rogate, owce, kozy i świnie z wyjątkiem targów na konie, również nie wolno ładować i wyładowywać tych zwierząt na stacjach kolejowych. Z obrębu tych zapowietrzonych przestrzeni nie wolno wyprowadzać, ani też do nich wprowadzać zwierząt wyżej wymienionych.

Zakazuje się targi na zwierzęta racicowe, z wyjątkiem targów na konie, tudzież stacje ładowania i wyładowania tych zwierząt: w Białej, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Samborze, w Otynji, jakoteż targi w Dąbrowie.

Zniesiono przestrzeń zapowietrzoną w powiecie łańcuckim z wyjątkiem dwn miejscowości tegoż powiatu: Gorliczyna i Świętoniowa; i zezwolono ładować i wyładowywać zwierzęta racicowe na stacji kolejowej w Sta-

nisławowie, przy ścisłem zastosowaniu obowiązujących rozporządzeń.

Przegląd polityczny.

* Nominacja prezydentów i wice-prezydentów dla krajowych ciał prawodawczych, sprawia widocznie pewne trudności hrabiemu Taaffemu. Czechy, jak wiadomo, nie mają jeszcze wice-marszałka. Nominacja jego, jak o tem piszemy w artykule wstępnym, zależeć będzie od przebiegu akcji ugodowej między Niemcami a Czechami, w którą się teraz wmięszał rząd. Być może, że ze sprawą tą stoi w związku długa konferencja, odbyta onegdaj między namiestnikiem czeskim baronem Krausem, a marszałkiem sejmu czeskiego księciem Lobkowicem. Stosunkowo łatwiej wywiązał się hrabia Taaffe przy nominacjach prezydjalnych w Tyrolu. Marszałkiem krajowym w Tyrolu mianowany został poseł dr. Franciszek Rapp-Heidenburg, który tę godność i przedtem piastował; natomiast zastępcą marszałka zamianowany został dr. Karol Hepperger, należący do mniejszości sejmowej, podczas gdy dotychczasowy wice-marszałek Hippoliti, ze stronnictwa południowo-tyrolskich klerykałów, utracił swój mandat przy tegorocznych wyborach. Uwzględnienie mniejszości przy ukonstytuowaniu prezydjum sejmowego jest naturalnym skutkiem zmian, jakie zaszły w składzie nowego sejmu. Trudności sprawia natomiast panu prezydentowi ministrów nominacja marszałka sejmowego w Istrji. Zmarły dr. Vidulich należał do większości włoskiej, a dzisiaj Słoweńcy podnoszą protest przeciw ponownemu mianowaniu Włocha marszałkiem sejmowym. Rzeczywiście dowiaduje się *Politik*, że marszałkiem ma zostać ksiądz biskup dr. Flapp, który wprawdzie nie należy duszą i ciałem do Słoweńców, ale zachowuje się w obec nich życzliwie i przyjaźnie. Pokaże się wkrótce, ażali wiadomość organu praskiego była prawdziwą.

* Donosiliśmy już, że bułgarski minister spraw zagranicznych Stransky podał się do dymisji. Powód tego postanowienia podaje *Times* w depeszy z Sofji, jak następuje: Po objedzie u dworu dnia 23. b. m. wypominał książę Ferdynand Stransky'emu, że nie dość godnie postąpił sobie z Austrją, gdyż po mowie cesarskiej do delegacyj powinien był odwidzić rezydenta austrjackiego i podziękować mu imieniem rządu; że zaś tego nie uczynił, więc jest chyba przeciwnikiem Austrji. Na to odparł Stransky, że dowiedziawszy się, co cesarz mówił do delegacyj o Bułgarji zaraz polecił ajentowi bułgarskiemu w Wiedniu Nacewiczowi, aby od rządu bułgarskiego podziękował Kalnokyemu. „Jestem — dodał — przeciwnikiem Rosji, ale wcale nie Austrji, przedewszystkiem atoli jestem Bułgarem i dążę do niezawisłości Bułgarji. Jeżeli książę ze mnie niezadowolony, proszę o dymisję“. Książę na to nic nie odpowiedział. „O tem dążeniu do ogłoszenia niezawisłości pisze *Plowdiw*, wychodzący w Filipopolu, uchodzący za organ ministra sprawiedliwości. „Od jakiegoś czasu dzienniki europejskie podsuwają księciu zamiar ogłoszenia wkrótce Bułgarji królestwem niezależnem. Nie wiemy, o ile to twierdzenie należy brać z poważnej strony, mimo to według naszego zapatrywania nadeszła już chwila ogłoszenia królestwa w Sofji. Nie ma ani jednego Bułgara, który nie byłby gotów z zapałem do wszelkich ofiar, aby ten cel osiągnąć. Nadszedł czas głoszenia: Jesteśmy wolni, niezawiśli“. Korespondent dziennika *Corr. de l'Est*, podając powyższą wiadomość dodaje, że rząd bułgarski wyparł się stanowczo dziennika *Plowdiw*, gabinet Stambułowa pojmuje i ocenia dobrze, że chwila teraźniejsza źle byłaby obraną do ogłoszenia niezawisłości Bułgarji.

* Obliczenie głosów, odanych przy ostatnich wyborach do francuskich rad jeneralnych, ma przedstawiać takie rezultaty: Na republikanów padło 1,500.000 głosów; na konserwatystów 600.000 głosów; na Boulangera 258.640 głosów. Tego ostatniego wybrano w 6 miastach: Nimes, Bordeaux Rennes, Tours, Nancy i Amiens — i w 5 okręgach. Jak wiadomo, p. jenerał liczył głównie i wszędzie na miasta. Wierny jego adjutant Le Hérisse upadł, natomiast wrzekoma klęska senatora Hébrard'a była jeno wymysłem bulanżystów.— Minister Spuller wystosował do wyborców swoich pismo dziękczynne, zakończone temi słowy: „Najwyższy trybunał ludu obradnje — on spełni powinność swoją. I my republikanie powinniśmy spełnić naszą. Cierpliwości, zaufania i zgody! Tej bandzie odstępców i głodomorów zdołamy przecież przeszkodzić, oplwanie i zohydzenie ojczyzny naszej!...“— Bulanżyści powiadają teraz, że presja rządowa przy tych wyborach była niesłychaną, zresztą zaś chłop francuski nie lubi mięszać polityki do wyborów departamentowych. Zachowuje to sobie dla wyborów do izby. Drobne to rozczarowanie dzisiejsze wyjdzie bulanżyzmowi na dobre. Kołysany pewnością siebie, ocknie się teraz do zdwojonej energji przy wyborach parlamentarnych... W tym duchu ma Boulanger wydać manifest do swoich wyborców. Pomiędzy innymi cofa w nim kandydaturę swoją przy wyborach ściślejszych i daje antagonistom swoim *rendez vous* przy niedalekich wyborach do izby.

* W przedmiocie sytuacji ogólnej, niepodobna nie zwrócić uwagi na fakt, że prasa ministerjalna berlińska, pomimo wszelkich uspokajających symptomatów czasów ostatnich i wbrew nawet kierunkowi polityki kanclerza występując, obstaje uporczywie przy popieraniu tendencyj pesymistycznych. Ile razy opinja publiczna z większą ufnością spoglądać się zdaje w przyszłość, prasa ta występuje z ostrzeżeniami, zaleca ostrożność i radzi nie zapatrywać się na sytuację ze stanowiska zbyt optymistycznego. W tych dniach, artykuł z taką tendencją zamieściła *Post* berlińska, że przyjazna rządowi prasa wskazywała w roku 1887, przy różnych sposobnościach na niepewność położenia, zalecając publiczności ostrożność. „Wówczas — pisze *Post* uwagi takie — mieniła prasa opozycyjna, mianowicie organa giełdy, niczem nieusprawiedliwionemi strachami. W artykule jednak *Berliner Tagblatt* znajduje się zupełne potwierdzenie obaw, wyrażonych kilkakrotnie już w roku 1887 przez dzienniki ministerjalne. Stwierdzając to, dodać musimy, że dzisiejsze tak zwane strachy, jakiemi dzienniki opozycyjne i giełdowe mienią nasze objaśnienia sytuacji, później z pewnością potwierdzone zostaną.

* *Pol. Corr.* donosi z Belgradu: Półurzędowy *Odjek* zawiera, z okazji nominacji jen. br. Thömmla austro-węg. posłem w Belgradzie, artykuł pt. „Serbja i Austro-Węgry“, w którym u wstępu oświadcza, że wobec odwołania dotychczasowego posła v. Hengelmüllera z Belgradu, chce powstrzymać się od wszelkiej krytyki jego działalności. Niemniej przeto konstatuje, iż gabinet wiedeński tą zmianą przecież uczynił coś, co znachodzi aprobatę całego narodu serbskiego. To też *Odjek* przypisuje tej zmianie wielkie znaczenie, leży w niej bowiem dowód poważnego zainaugurowania tej polityki, jakiej hr. Kalnoky dał był wyraz w przemowie swojej do delegacyj. W końcu oświadcza to pismo, że postępuje w myśl intencyj rządu i radykalnego stronnictwa, objawiając i tym razem życzenie, aby utrzymane zostały przyjazne stosunki z Austro-Węgrami, stosownie do programu, rozwiniętego przez hr. Kalnoky'ego wobec delegacyj. Zarazem wypowiada nadzieję, iż nowy reprezentant sąsiedniej monarchji nie zaniedba niczego, aby w takim samym duchu godzić politykę Austro-Węgier z interesami narodu serbskiego.

* W Norwegji jest, jak wiadomo, pragnieniem serdecznem republikanów, zerwać unję ze Szwecją. Jednym z najgorliwszych szermierzy tej idei jest znany i znakomity poeta norwegski Björnstjerne Björnson, który niedawno temu, z okazji rocznicy zdobycia Bastylji paryskiej, na wielkiem zgromadzeniu robotniczem rozwijał swoje poglądy na stosunek Norwegji do Szwecji. Owoż postulaty swoje sformułował on w tych słowach: Albo samorząd i zupełne równouprawnienie z Szwecją — albo rozwiązanie unji.. Odwołując się na list, w którym król Oskar zawiadomił prezesa gabinetu Svedrupa o przyjęciu tegoż dymisji, rzekł Björnson o królu, że tenże urodzony Szwed, żywi przekonanie, iż Norwegczycy nie mają prawa wpływać na skład jego rady koronnej. Lecz król, jako Szwed, nie może myśleć i czuć po norwegsku... Owoż na tę uwagę odpowiedział temi dniami sam Oskar — bawiący obecnie w Norwegji — a to w trakcie swej mowy, wygłoszonej po norwegsku w czasie uroczystości regattowych w Moss. Mianowicie z widoczną aluzją do owych słów poety, rozpoczął on rzecz swoją od apostrofy: „Moi kochani rodacy i przyjaciele!“ Gdy następnie norwegska flaga towarzystwa żeglugi wywieszoną została na przednim maszcie szwedzkiego okrętu królewskiego, zauważył Oskar, że po raz pierwszy oto obie te flagi powiewają obok siebie na maszcie.

* Najnowsze doniesienia z Zanzibaru nie są zbyt dla Niemców zadowalającemi. Busziry, o którym twierdziły raporty niemieckie, iż znikł bez wieści, wrócił na czele zbrojnych oddziałów na terytorjum, do którego Niemcy roszczą pretensję, napadł nawet i zburzył jedną z faktoryj niemieckich. Potwierdza się tedy przepowiednia Anglików, według której wojna partyzancka przez długi czas jeszcze ze strony Arabów podtrzymywaną będzie. Sułtan zanzibarski mniej teraz okazuje się dla Niemców usłużnym, to też często na niego w prasie niemieckiej spotkać można skargi. Anglicy również objawiają usposobienie niechętne. Akcja tedy niemiecka na wschodnio-afrykańskich wybrzeżach rozwija się wcale niepomyślnie, naraża na koszta i nie obiecuje szybkiej pacyfikacji kraju. Widząc to Włosi, zamierzają podobno usunąć się od kooperacji morskiej z Niemcami, już nawet obiegała pogłoska, iż o zamiarze tym uwiadomili urzędownie w Berlinie. Temu ostatniemu zaprzeczają wprawdzie, pogłoska jednak zdaje się być raczej przedwczesną, niż fałszywą, gdyż dłuższy udział w blokadzie wybrzeży zanzibarskich nie miałby widocznie praktycznego celu.

(Telegramy z innych pism).

Praga 1. sierpnia. Wydział krajowy powziął uchwałę, iż próżne karty głosowania, oddane przy wyborach sejmowych, mają być wliczane do ogólnej liczby głosów, stanowiących o absolutnej większości. Dlatego wydział krajowy ma w obec sejmu wystąpić z wnioskiem, aby unieważniono wybór Juljusza Gregra, który przy takiem obliczaniu głosów nie miałby absolutnej większości. (*N. R.*)

Petersburg 31. lipca. Opublikowaną została ustawa pierwszego wojskowego towarzystwa myśliwskiego, zakładającego się w celu wyrabiania wśród oficerów ducha odwagi, wytrzymałości i inwencyjności, ażeby wytworzyć kontyngens, odpowiadający wymaganiom pułkowych naczelników oddziałów myśliwskich i dać oficerom możność zajmowania się ekonomicznem i racjonalnem polowaniem za możliwie niską opłatą. (*Aj. Pól.*)

Berlin 1. sierpnia. *Köln. Ztg.* pisze już drugi artykuł wstępny pod tytułem *Nix daitsch*, w którym wyraża obawy, aby żywioły nieprzyjazne Niemcom, jakie się — jej zdaniem — tak w Przedjak i Zalitawji znajdują, nie zachwiały sojuszu niemiecko-austrjackiego i dodaje, że Niemcy nie na to zawierały sojusz, aby ten zamienił Austrję w obóz ludów nieprzyjaznych Niemcom. (*Cz.*)

Petersburg 31. lipca. Opublikowaną została opinja rady państwa, upoważniająca ministra oświecenia do przedsiębrania środków, zmierzających do stopniowego wprowadzenia do istniejących już i do nowo otwieranych prywatnych zakładów naukowych w okręgu naukowym dorpackim wykładu przedmiotów naukowych w języku rosyjskim, z wyjątkiem nauki religji wyznania luterańskiego, języka niemieckiego i nauki miejscowych narzeczy.

Opublikowanem zostało postanowienie rady państwa co do opodatkowania cygar. (*Aj. półn.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Buda-Peszt 2. sierpnia. *Pester Lloyd* donosi: W czasie bankietu, urządzonego ku uczczeniu wielkiego księcia Piotra, z okazji jego bliskiego małżeństwa, ks. Mikołaj wznosząc toast na cześć wojsk związkowych, zwrócił się ku reprezentantowi Francji p. Gerard. Rosyjski reprezentant Argyropulos pił na zdrowie wojska francuskiego, a w. ks. Piotr i książę Nikita zawołali: „pijemy na cześć Francji“. Gerard wzniósł kielich na powodzenie wojska rosyjskiego i czarnogórskiego a na pohybel ich nieprzyjaciołom, którzy są zarazem nieprzyjaciołmi Francji. Na to powstał z miejsca w. ks. Piotr i uścisnął serdecznie dłoń Gerarda.

Berlin 2. sierpnia. Program przyjęcia i pobytu cesarza Franciszka Józefa w Berlinie, został już ostatecznie ułożony i tak się przedstawia: Cesarz wraz z arcyks. Franciszkiem Ferdynandem przybędzie do Berlina d. 12. sierpnia o godz. 5 popołudniu. Na dworcu powita monarchę cesarz niemiecki, otoczony dostojnikami państwa. Obaj monarchowie udadzą się do zamku królewskiego, gdzie cesarz Franciszek Józef zamieszka. Na drodze do zamku tworzyć będą szpaler garnizony berliński i poczdamski.

W zamku oczekiwać będzie cesarza, celem powitania go, małżonka Wilhelma II. O godz. 7 odbędzie się objad, na który zaproszeni zostaną tylko członkowie cesarskiej rodziny. — Wieczorem wielki capstrzyk, w którym wezmą udział wszystkie muzyki wojskowe.

Nazajutrz we wtorek 13. b. m. odbędzie się ogromna parada wojska, popołudniu zaś udadzą się obaj cesarze do Charlottenburgu. Tu w mauzoleum złoży cesarz Franciszek Józef wieniec na trumnie Wilhelma I. O godz. 6 wieczorem odbędzie się objad galowy, na który zaproszeni zostaną wszyscy ministrowie, jeneralicja, naczelnicy władz i członkowie ambasady austro węgierskiej.

W środę rewja w okolicy Berlina i Spandau. Po południu powrót do miasta. Po śniadaniu wyruszą obaj monarchowie do Poczdamu, gdzie cesarz austrjacki zwidzi „świątynię pokoju“ i na trumnie cesarza Fryderyka złoży wieniec. Z'ąd pojadą monarchowie do zamku Babelsberg, rezydencji cesarzowej-wdowy Augusty. Cesarz powita tam cesarzowę-wdowę i tam odbędzie się następnie objad.

W czwartek 15. b. m. jako w dzień święta Matki Bożej odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo w kościele św. Jadwigi, na którem będzie także cesarz. Po nabożeństwie odbędzie się w koszarach przegląd pułku, którego właścicielem jest cesarz austrjacki, a następnie ćwiczenia według najnowszych przepisów wojskowych. Oficerowie pułku ku uczczenie obu monarchów dadzą w koszarach śniadanie, — poczem nastąpi powrót do zamku królewskiego, gdzie cesarz pozostanie aż do wieczora. Godzina odjazdu nie została dotychczas stanowczo oznaczoną — w piątek atoli cesarz Franciszek Józef stanie we Wiedniu z powrotem.

Na polecenie cesarza Wilhelma, przybędą do Berlina na czas pobytu cesarza Franciszka Józefa wszyscy członkowie domu cesarskiego, wszyscy ministrowie i wszyscy naczelnicy władz. Osoby urzędowe, zajmujące wyższe stanowiska a bawiące obecnie na urlopie, przerwą swe urlopy i na uroczystość pobytu monarchy austrjackiego jawią się w Berlinie.

Oficjalne przyjęcie cesarza Franciszka Józefa ze strony miasta, zostało na wyraźne życzenie tegoż zaniechane. Mimo to jednak właściciele domów, położonych bliżej zamku, czynią już obecnie przygotowania do dekoracji swych budynków. Niemniej liczna w Berlinie kolonja austro-węgierskich poddanych bierze udział w przygotowaniach około uroczystego przyjęcia cesarza Franciszka Józefa i złożenia mu hołdu.

Bukareszt 2. sierpnia. Ministerjum rumuńskie pod przewodnictwem Catargi jest na drodze do zupełnego rozbicia. Minister spraw zagranicznych i minister wojny nie chcą nadal wraz z Catargim pozostać. Prośbę o dymisji odroczyli tylko do czasu powrotu króla.

Belgrad 2. sierpnia. Partja radykalna chce zmiany w rejencji, a w szczególności domaga się, aby ustąpił Proticz, a miejsce jego zujął Parzicz. Milan jest przeciwny temu.

Belgrad 2. sierpnia. Milan wraz z rejentami i ministrami postanowili we Wranji, że król Aleksander zobaczy się ze swoją matką, Natalją, zagranicami Serbji. Narady celem ostatecznego rozwiązania kwestji powstałej skutkiem rozwodu i wyrównania wielu nieprzyjemnych, a co chwila nasuwających się ztąd trudności, trwają dalej.

Wiedeń 2. sierpnia. Giełda pieniężna. Kredyty w obrocie prywatnym 307 13.

Paryż 2. sierpnia. Manifest Boulang ra dziękuje wyborcom twierdząc, że jeżeli powodzenie jest niezupełne, to przyczyną jedynie partykularyzm małomiejski. Boulanger oświadcza w końcu, że oczekuje z ufnością rezultatu wyborów do ciała prawodawczego.

Paryż 2. sierpnia. Akt oskarżenia — jak wiadomo — obwinia Boulangera, że sprzeniewierzył sume 30 000 fr. gdy był ministrem wojny. Owoż *Intransigeant* ogłasza obecnie, jako przeciwdowód, jakoby *facsimilia* kwitów. Jakieś nazwisko, nieczytelne zupełnie, potwierdza tam odbiór 32.000 fr. na cele misyj w Niemczech i Belgji. — Bulanżysta Lóherisse, usunięty świeżo z posady mera, napisał do ministra spraw wewnętrznych Constans'a, grubiański list, w którym nazywa go „rewolwerowcem“ i kończy tak: „Przyjm pan wyrazy głębokiej pogardy, z którą mam honor kreślić się Pańskim itd.“

Londyn 2 sierpnia. Dzisiejsze dzienniki poranne witają gorąco przybyłego do Anglii cesarza Wilhelma. Cesarz wyląduje pod Cauri i uda się ztąd w towarzystwie księcia Walji do Osborne, gdzie nastąpi powitanie z królową. Lord Salisbury przybędzie do Osborne i zabawi tam przez cały czas pobytu władcy Niemiec. W poniedziałek odbędzie się bankiet na cześć cesarza.

Berlin 2. sierpnia. W sprawie przybycia cara krążą najrozmaitsze pogłoski; pewnym jest jednak jego przyjazd, który został już zapowiedziany. Równie jest pewne, iż jeżeli przybędzie, to do Poczdamu, nie zaś do Berlina.

Londyn 2. sierpnia. *Times* donosi, że w Sofji panuje wielkie wzburzenie z powodu nieprzyjacielskiego stanowiska Rosji jakie zajęła, wichrząc w Serbji.

Wiedeń 2. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·92, na wiosnę 9·55, żyto na jesień 7·40, owies na jesień 6·85, kukurudza na czerwiec 6·02.

Wiedeń 2. sierpnia. Właściciel kantoru wymiany Meissner, zastrzelił się z powodu znacznych strat finansowych.

Berlin 2. sierpnia. „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze: Zakaz dowozu nierogacizny wyszedł z inicjatywy rady związkowej. Nie jest prawdopodobnem, aby pomimo przyjaznego usposobienia dla odnośnych zabiegów austro-węgierskiego ambasadora, ks. kanclerz uznał się kompetentnym bez udziału rady związkowej do zezwolenia na żądane wyjątki. Rosja nie poczyniła żadnych kroków w interesie uchylenia zakazu dowozu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. sierpnia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. J. Sarnecki, z Odesy. D. Pogłodowski, z Sudkowiec. R. Grocholski, z Rożysk. F. hr. Komorowska, z Bilinki. E. br. Homuzaki, z Czerniowiec. L. Modzelewski, z Podola ros. J. Rosenstock, z Rusiatycz. H. Kohn, z Wiednia. J. Klein, J. Weinberg, z Węgier.

HOTEL FRANCUSKI. A. Ronay, z Trzyńca. S. Patzau, z Żywca. S. Beek, z Wiednia. K. Marmaross, z Krakowa. M. Krzyżanowski, z Rosji. A. Walewska, z Rosji. I. Schneid, z Krakowa. S. Górski, z Sądowej Wiszni.

HOTEL LANGA. E. Sperling, z Tarnopola. H. Konitz, z Wiednia. R. Kitka, z Wiednia. A. Fleischl, z Buda-Pesztu. E. Linden, z Rosji.

HOTEL ANGIELSKI. Dr. M. Borysiekiewicz, z Insbruku. A. Bernhard, z Wiednia. H. Kłosowski, z Rymanowa. Dr. A. Zeman, z Pragi. M. Grzybowski, z Wilna. D. Żnkowski, z Drohobycza. J. Sirko, z Gajów starobrodzkich.

Wyciąg

z rozkładu jazdy ważny od 1. lipca 1889 roku

Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

5⁵⁰ z rana, pociąg osobowy do Stryja. Chyrowa, Stróże. Orlo, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

10²⁰ przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.

8⁴⁵ wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu.

ku Stanisławowu:

9²⁰ z rana, pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.

9⁵⁰ z rana, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.

10⁰⁸ wieczór, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Czortkowa.

ku Bełzcu:

7⁴⁰ z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.

2⁴⁴ po południu tylko co sobotę pociąg mięszany do Bełzca.

5⁰¹ po południu tylko we wtorek, pociąg mięszany do Bełzca.

Przyjazd do Lwowa

w kierunku ze Stryja:

8²⁶ z rana, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja.

3³⁶ po południu, pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.

12⁰⁸ w nocy, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Ławocznego, Orlo, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku ze Stanisławowa:

6⁴⁰ z rana, pociąg mięszany z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 2. sierpnia 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	193 —	195 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	236 —	238 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 —	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 80	101 80
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 80	101 80
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 70	99 70
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	57 50	59 —
„ „ „ „ 2½% „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 65	5 73
Napoleondor	9 50	9 60
Półimperjał	9 72	9 81
Rubel rosyjski srebrny	1 38	1 40
„ „ papierowy	1 23	1 24
100 marek niemieckich	58 40	59 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. sierpnia 1889 r. (godz. 2 min. 02 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	71 85	72 60
„ węgierskie banku kredytowego	319 50	318
„ Banku anglo-austrjackiego	125 75	125 75
„ Unionbanku	[illegible] 50	226 25
„ kolei Karola Ludwika	193 50	193 —
„ kolei północnej	251 75	251 50
„ kolei południowej (Lombardy)	118 25	118 —
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	220 —	220 15
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	235 —	236 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 —	185 —
Losy komunalne wiedeńskie	143 50	143 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	108 25	108 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	215 75	215 25
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	232 90	232 75
Renta węgierska złota 4-proc.	100 25	100 20
Akcje Bankvereinu	107 50	107 75
Rosyjski rubel papierowy	1 23	1 23³/₈
Losy premiewane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	307 75	303 75
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	—
Napoleondory	— —	9 53
Berlin, dnia 2. sierpnia 1889 r. (godz. 2 min. 02 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1889 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		8·38	6·32
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·[illegible]
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·26		
z Pesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa, Stryja		2·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Orló, Stróża, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		12·08		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	3·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Czerniowiec	2·20		9·50	10·[illegible]
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·20		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Suchy		8·45		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Stróże, Orló		5·50		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·40
Przych. do Stanisławowa:				
ze Lwowa	12·25	5·30	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 2. sierpnia 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·50—8·95	8·35—8·70	8·25—8·75	8·55—9·—
Żyto	6·60—7·—	6·50—6·85	6·50—6·80	6·75—7·10
Jęczmień	6·50—·—	6·——6·85	6·——6·50	—·——·—
Owies	7·——7·75	7·——7·85	6·30—6·75	7·——7·70
Groch	—·——·—	7·——9·50	7·——9·—	—·——·—
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	15·—16·—	15·—16·—	15·—15·75	15·50—16·25
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 60 — do 80.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 13·50 do —·—

Żyto i pszenica poszukiwane. Tendencja zwyżkowa. Producenci zachowują rezerwę w sprzedaży.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Jeszcze tylko krótki czas.

CYRK

ALB. SCHUMANNA

na placu Castrum

Dziś w Sobotę 3. Sierpnia 1889.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. 80 ct. — Trzeciorzędny 1 złr. 50 ct. — I. Miejsce 1 złr. — II. Miejsce 60 ct. Galerja 30 ct.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.

Początek koncertu o godzinie $7^1/_2$.

Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

Kasa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5 do końca przedstawienia.

Szczegółowe programy dostać można w cyrku po 10 ct.

Codzienie wielkie przedstawienie.

W Niedzielę i święta dwa Przedstawienia.

Jutro wielkie przedstawienie ze zmienionym programem.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Cytry, fortepiany, przybory dotyczące najtaniej poleca **Kalinowski.** Zielińskiego 6. **Polska szkoła cytry** 3 ruble. 493

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf $^1/_4$ jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Seminargasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 451

Do ubarwienia włosów na czarno „Nigryna" tylko u *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15. Pudełko 1 złr. 6

Studenci znajdą po wakacjach umieszczenie z wiktem i usługą pod bardzo przystępnymi warunkami. Rynek l. 29, III. piętro, nr. drzwi 12.

Na sprzedaż **żyto** „Labrador" po złr. 10 za 100 klgr. wydatek w bieżącym roku z korca 20 korcy. **12 bujaków** rasy „Simenthaler-Bern" w wieku od 8 miesięcy do 2 lat po rozmaitych cenach do nabycia. Folwark Kniaże, p. loco.

Rozalja z Brennerów Kwasiżur, uprasza brata Augusta Brennera, by raczył do niej napisać pod adresem: Poczta Miejsce w Galicji. 492

Kandydat notarjatu z praktyką adwokacką lub sądową znajdzie natychmiast umieszczenie w biórze notarjusza na prowincji. Bliższych szczegółów udzieli centralny Zarząd Kółek rolniczych we Lwowie, ulica Ossolińskich.

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika."

Niżej połowy ceny garnitury i wszelką odzież nową i używaną sprzedaje Zakład **Jaszczyszyna** w Teatrze.

Przygotowanie **do egzaminu** wstępnego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego zwłaszcza z języków ruskiego i niemieckiego. Zakład Bielskiej, Dominikańska 5. 488

Poleca się **Bioro wywiadowcze Ostrowskiej,** Stanisławów, Sobieskiego 38. 487

Młody człowiek z praktyką nauczycielską pragnie objąć posadę nauczyciela w domu obywatelskim na wsi lub w mieście. Udziela lekcji także wykładowym językiem niemieckim, na żądanie uczy i francuskiego. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego" pod lit. R. Z.

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka.** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Maszynista z chlubnymi świadectwami, poszukuje posady. Adres: D. J. Sołotwina. 497

Udzielająca język francuski może nawzajem korzystać z nauki spiewu. Reflektantka raczy złożyć swój adres pod „Solfeggio" w administracji niniejszego pisma. 495

Pomocnik handlowy z kaucją znajdzie umieszczenie. Zakład **Jaszczyszyna,** Gmach Teatralny. 496

Mężczyzna inteligentny, poszukuje zajęcia jako pisarz lub magazynier przy fabryce lub przedsiębiorstwie. Łaskawe zawiadomienia do Administracji „Dziennika Polskiego" pod adresem: „Kompetent" nadesłać prosi. 494

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Koralnicka 8, 3 pokoje w parterze i na drugiem piętrze. 498

Rynek 28. II piętro, front, 4 pokoje, przedpokój, kuchnia z przynależytościami. 483

5 **pokoi** (3 frontowe), kuchnia z przynależytościami, parter. Ul. Kopernika 20. Bliższa wiadomość w handlu Edw. Gebhardta, plac Marjacki 7.

Do wynajęcia ul. Sykstuska l. 58, 2 pokoje, kuchnia, spiżarnia; 3 pokoje, kuchnia; 3 pokoje, nyża, kuchnia, spiżarnia, stajnia, wozownia. Ulica Kraszewskiego l. 17 od 1. października 4 pokoje, sionka, kuchnia.

Korespondencja prywatna.

Do Oncia.

Najgorszy człowiek wzdrygnąłby się na popełnienie takiej podłości,
A Ty to czyniłeś z rozmysłem i za poradą Twojej Jejmości,
Zostawiam to Bogu, niech takie czyny szlachetne płaci Bóg,
Ja słaba kobieta, nie będę się bronić, chociaż wiem kto jest mój ciężki wróg
Szukałam go długo, lecz zawsze daremnie, chociaż nieraz nabierałam tej pewności,
Lecz dusza moja nie mogła przypuścić w drugim człowieku takiej przewrotności. 48

WINA

austrjackie i węgierskie

stołowe 1 liter 40 ct.

Zieleniaki

1 flaszka 50, 60, 70, 80 ct. i 1 złr.

jakoteż 1009

i wszelkie inne wina

po najtańszych cenach poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.



Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. *Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.* 575

Pewna mała fabryka mydła

urządzona w Rumunji na wyrób mydeł toaletowych i glicerynowych; wiele odbytu a mała konkurencja, w pobliżu granicy austrjackiej i punktu środkowego kolei, jest z powodu stosunków familijnych natychmiast do sprzedania lub zamiany.

Cena kupna 3000 złr. w. a.

Jan Hruzik

artysta-malarz

mieszka w domu przy ulicy Zielona liczba 48.



Młocarnie ręczne i kieratowe

dostarczają w największym wyborze i szybko młócące

UMRATH i Spółka

fabryka machin rolniczych

w Pradze-Bubna

Filja pod własną firmą we **Lwowie,** ulica Grodecka 61. 1649 a

Katalogi na żądanie gratis.

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą:

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33. 1283

Rok założenia 1841

poleca wielki zapas najnowszych materyj wełnianych na mężkie i damskie ubrania i zarzutki, po bardzo przystępnych cenach.

Do wydzierżawienia

Majętność Kopań

w powiecie Przemyślańskim

od 1. Marca 1890.

Bliższa wiadomość u Dra Popiela, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.

Artykuły na lato gorące, wełniane, kamgarnowe, lniane i bawełniane, jakoteż wszystkie gatunki sukna gładkiego i wzorzystego, krają się po cenach najtańszych. Wzory do przejrzenia rozsyła z całą gotowością skład fabryczny sukna „zum weissen Lamm" w Bernie. 731

MORELE

1625

najwyborniejsze na kompoty i do smażenia kosz 5 klgr. 1 złr. 80 ct. oraz wszystkie inne owoce wysyła

Włosko-Tyrolska Owocarnia

Fryderyka Schleichera

we Lwowie, róg ul. Sykstuskiej l. 2.

Ogłoszenie.

1637

Otrzymawszy na całą Galicję zastępstwo chemicznej fabryki Towarzystwa akcyjnego z Zawodziu pod Katowicami (Górny Szląsk) dawniej Karola Scharffa i Spółki w Wrocławiu; — podajemy do wiadomości P. T. właścicieli ziemskich, rolników i gospodarzy, że dostarczamy na zamówienia **wszelkich nawozów sztucznych** oraz **mąki kościanej** po cenach fabrycznych bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.

Oprócz nawozów sztucznych mamy również na składzie różne narzędzia i maszyny rolnicze z fabryki Towarzystwa akcyjnego w Berlinie i Wrocławiu.

Cenniki tak pierwszych jakoteż i drugich rozsyłamy na żądanie franco i gratis.

Dom komisowy Banku galicyjskiego

dla handlu i przemysłu w Tarnowie.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Taniej jak wszędzie w handlach żydowskich

HANDEL SKÓR 1453

WAWRZYŃCA WISZNIEWSKIEGO

we Lwowie, Rynek l. 14,

poleca wszelkie gatunki skór doborowej jakości, kopyta, płótna, elastyki, wierzchy gotowe i t. d. w ogóle wszelkie w zakres szewstwa wchodzące artykuły i t. d.

Na szczególne uwzględnienie zasługuje **Excelsior** nowy sposób umocowania guzików do skóry bez igły i bez przyrządów, — tudzież Pratta patentowany przymocowywacz guzików za pomocą obcążków.

Zamówienia na wierzchy z prowincji na miary wykonuje się.

Wszelkie zamówienia zamiejscowej wykonuje się odwrotną pocztą za zaliczką.

Co tylko opuściło prasę:

„Karol Rogawski"

kartka z naszych dziejów współczesnych

Cena 40 ct., z przesyłką pocztową 45 ct.

Skład główny w księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie. 1657

Ważne dla Pań!

nowy, łatwy sposób robienia według oryginalnej metody

dywanów Smyrneńskich.

Nauki udziela w Zakładzie robót artystycznych, ul. Kopernika l. 12, pani **Teofila Kriegshaber**, która przyjęła **jedyne** zastępstwo na Galicję wielkiej fabryki dywanów Smyrneńskich i posiada zarazem skład wszystkich potrzebnych materjałów, i prawdziwą włóczkę **angorę** po cenach fabrycznych bardzo przystępnych.

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 1022

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadańkowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy **ul. Trybunalskiej** we *Lwowie.*

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 1011 b

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Miejskie źródło Teplitz (Cieplice).

Smaczny i bardzo zdrowy napój stołowy.

Uznany przez powagi lekarskie. 1473 a

Broszury i cenniki rozsyła na żądanie:

Zarząd zdrojowy wód mineralnych Gminy Teplitz w Czechach.

Główne zastępstwo dla Galicji i Bukowiny: Eljasz Menkes, Jagiellońska, 17. **Sprzedaż w składach wód mineralnych:** W. Goldbaum, ulica Karola Ludwika, 29 i Rejtana 8; Mendrochowicza, Rynek 44; Weinreb, ul. Karola Ludwika 33, i w aptekach Z. Ruckera i Rappaporta (Rynek).

Towarzystwo Powroźnicze

w Radymnie 1012

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, załubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

DYREKCJA:

Marcell Swiechowski. Ks. Leon Pastor.



Skład główny we Lwowie u Rudolfa Weinreba, ulica Karola Ludwika liczba 33. 1612

Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysypki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — ***Bergera mydło dziegciowe*** zawiera ***40*** proc. ***mazi drzewnej*** i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla ***uniknięcia pomyłek*** proszę wyraźnie żądać ***Bergera mydła dziegciowego*** i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą.

Z innych mydeł Bergera zasługują szczególniej na wzmiankę ***Mydło Benzoesowe*** dla uwydelikatnienia płci; ***Boraksowe*** przeciw pryszczom; ***Karbolowe*** dla wygładzenia skóry przy dziobach ospowych i jako mydło desinfekcyjne; ***Ichtyolowe*** przeciw reumatyzmowi i czerwoności twarzy; ***Mydło na piegi*** bardzo skuteczne; ***Tanninowe*** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; ***Mydło do zębów,*** najlepszy środek do czyszczenia zębów. Względem tych wszystkich mydeł zwracamy uwagę na broszurę. Należy żądać tylko ***Bergera Mydeł,*** gdyż inne są tylko lichem naśladownictwem.

Fabryka i główny skład wysyłek: 180

G. Hell & Comp. w Opawie.

Premiowana dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: Pietra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera, K. Sklepińskiego; ***w Brodach*** u M. Kulaka; ***w Czortkowie*** u L. Nossa; ***w Tarnopolu*** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; ***w Kopeczyńcach*** u Redera; ***w Przemyślu*** u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; ***w Stanisławowie*** u A. Amirowicza, J. Macury, A. Strzemeskiego; ***w Kołomyi*** u J. Sidorowicza i Stenzla, jakoteż we wszystkich innych aptekach w Galicji.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

przez

WALENTEGO ĆWIKA

ŁWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Stacja Kolei Muszyna — Krynica	
Z Krakowa	8 godz.
Ze Lwowa	12 „
Z Buda-Pesztu	12 „

KRYNICA

Apteka, POCZTA, Telegraf w miejscu.

c. k. Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicji.

Nader obfita i silna „szczawa alkaliczno-żelazista".

Główniejsze środki lecznicze są:

Kąpiele mineralne, ogrzewane metodą Schwartza w budynku elegancko urządzonym o 73 gabinetach, kąpiele borowinowe, również elegancko, w osobnym urządzonym budynku o 27 gabinetach, kąpiele gazowe przy głównym zdroju, metodyczne picie wód z licznych źródeł mineralnych o różnym składzie chemicznym, doskonała żentyczarnia, nowa kefirnia, kilka mleczarń, nowy wzorowy urządzony zakład gimnastyczny, park wielki z wieln i wygodnemi spacerami.

Ku wygodzie i rozrywce gości służą przeszło 1.200 pokoi z całkowitem umeblowaniem, nowo zbudowany, wspaniale urządzony dom zdrojowy, liczne restauracje, cukiernie, teatr przez cały sezon, czytelnia gazet, dwie wypożyczalnie książek, orkiestra zdrojowa, fotograf, liczne i różnorodne sklepy, modniarki, różni rękodzielnicy itd.

W domu „pod Zamkiem" są do wynajęcia pokoje tylko na przeciąg 24 godzin.

Dworzec kolejowy Muszyna-Krynica 10 kilometrów od zakładu, zkąd znakomicie utrzymana droga do zakładu prowadzi.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny pomieszkań skarbowych jakoteż wszystkich rodzai kąpieli 30% niższe.

Prócz stale przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego Dr. Kopffa, praktykują 7 lekarzy tamże.

Frekwencja roczna wynosi wyżej 4.000 osób.

W samym zakładzie znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony. 1389

C. k. Zakład wodoleczniczy pod kierownictwem specjalisty Dra Ebersa.

Sezon otwarty od 15. maja do 30. września.

Na żądanie udziela wyjaśnień c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny; Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.